Nr. 110. **SOBOTA 13 MAJA 1876.** **Rok 66.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ul. Wałowa nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*: otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye owarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 13 maja.

Nie brać rzeczy tak, jak się one naturalnie przedstawiają, wszystko komentować w sposób sztuczny, w każdym fakcie szukać ukrytego znaczenia, stało się tak nałogiem pewnej części prasy wiedeńskiej, że było to prawdziwą a przyjemną dla nas niespodzianką, gdy ujrzeliśmy, że żaden z większych dzienników stolicy nie szuka i nie podejrzywa w urlopie ministra wojny br Kollera nic innego, jak tylko to, co jest jedynym i rzeczywistym tego urlopu powodem, tylko zdrowie bardzo nadwątlone, wymagające koniecznie spoczynku. Nawet okoliczność, tak ponętna dla sensacyjnych gustów dziennikarskich, i jakby stworzona na temat do owych słynnych a raczej osławionych *Nachtragów*, nawet okoliczność, że br. Koller zmuszony jest rozpocząć urlop tuż przed otwarciem delegacyj, nie uniosła prasy wiedeńskiej do zwyczajnych przypuszczeń i subtelnych nadsłuchiwań, czy trawa rośnie.. Jest to w każdym razie do pewnego stopnia objaw taktu i wstrzemięźliwości — ale jest to bardziej jeszcze dowód, że powód urlopu br. Kollera stoi tak dalece po nad wszelkiemi wątpliwościami, że chyba tylko jedna pragska *Politik*, która co drugi dzień tłustemi czcionkami daje dymissye ministrom, strąca i mianuje dostojników, mogłaby udawać, że w powody urlopu nie wierzy. Że br. Koller tuż przed delegacyami rozpoczął urlop, to właśnie przemawia tylko za tem, że zdrowie jego mocno jest nadwątlone, wiadomo bowiem, jak trudne miewa stanowisko minister wojny w tem ciele parlamentarnem, ile walk staczać musi o każdą pozycyę, choćby niezbędność jej była jasną i przekonywającą. Zastępca czasowy br. Kollera, szef sekcyi generał Benedek, będzie miał trudne zadanie do spełnienia. Niektórzy członkowie delegacyi uważają budżet wojskowy za Kartaginę, którą bądź co bądź zniszczyć i usunąć należy, a przynajmniej zredukować do połowy. Już dawno pojawiły się zapowiedzie w dziennikach, że cała falanga wystąpi w delegacyach przeciw każdemu wyższemu żądaniu p. ministra wojny. Tymczasem budżet wojskowy, mimo albo raczej właśnie dlatego, że zeszłego roku został tak znacznie okrojony, musi stawić obecnie wyższe żądania, do czego przyłączy się także nadwyżka, spowodowana potrzebą pomnożenia zaprzęgów artylleryjskich, z powodu nowych dział systemu Uchatiusa Nie wątpimy, że generał Benedek, broniąc budżetu wojskowego, staczać będzie musiał zacięte walki, i że spotka silną opozycyę — ale nie wątpimy także, że delegacye dla względów chwalebnej zresztą oszczędności nie zapomną przecież o tylu innych względach, nie mniej ważnych i żywotnych Można marzyć o pokoju wieczystym i o zniesieniu armii stałych, można zgadzać się z Fischhoffem i przepadać za *commis-voyageurem* zielonych gałązek europejskiego miru, szlachetnym Don Marcoartu, ale niepodobna zapominać, że dotąd z wszystkich państw tego świata jedna tylko szczęśliwa...Utopia nie posiada stałych armii i nie troszczy się ani o Uchatiusa, ani o Kruppa, ani o Werndla, Remmingtona, Krnkę i t. p. inne zaś mocarstwa z szczególną troskliwością krzątają się około szybkiej organizacyi swych armij. Obecna sytuacya europejska mimo zawichrzeń na Wschodzie, nie zawiera w sobie oznak bliskiej wojny, ale też nie potrzeba tak groźnego nacisku, aby zrozumieć, że Austrya nie powinna pozostać w tyle po za innemi mocarstwami bez ujmy swych wpływów i swego stanowiska, zwłaszcza, że niestety doświadczenia europejskie ostatnich czasów dowiodły, że siła imponująca i gotowość do wojny nie przestała być najskuteczniejszym środkiem — pokoju...

Okólnik ministra Ricarda do prefektów francuskich jest wzorem elegancyi i wytworności urzędowej, która bywała zawsze jedną z najprzyjemniejszych zalet francuskiej administracyi. Czytając ten okólnik widzi się przed sobą ideał urzędnika bezstronnego, aż do zaparcia się wszelkich osobistych przekonań i sympatyj, grzecznego jak markiz *de la vieille roche*, a przytem roztropnego i silnego, jak na reprezentanta władzy przystoi — zgoła widzimy śliczne ogniwko wielkiej machiny administracyjnej, sprężynkę gładką i polerowaną, ale silną, bo stalową... Francyę nazwał ktoś ojczyzną gładkich i zręcznych urzędników; każdy Francuz rodzi się na prefekta; z dziennikarza, inżyniera, profesora, żołnierza, przemienia go *Journal Officiel* w jednej chwili w politycznego kierownika departamentu, a czasem właśnie prefekci rekrutowani z zupełnie odrębnego zawodu, najlepszymi bywali administratorami. Mimo to wszystko ideał zostanie ideałem, a jako taki fenomenalną rzadkością, gdy tymczasem okólnik Ricarda nie na jednym lecz na dwóch ideałach opiera się od razu. Minister francuski chce mieć idealnych prefektów i idealne departamenta, i oto dla czego okólnik jego czyta się z daleko większą przyjemnością niż wiarą w praktyczne znaczenie. Są zresztą w okólniku tym zasady, które właśnie dla tego, że Francya nie jest idealnym światem, mogą fatalnie zawieść w praktyce a nawet okazać się niebezpiecznemi. Bezstronność ma być główną cnotą prefekta, a sam minister przestaje być bezstronnym, mówiąc o pewnych stronnictwach, które już dziś „grożą wywrotem.“ Chcielibyśmy widzieć prefekta, który by mógł być bezstronnym a zarazem sprężystym strażnikiem interesów rządu, dziś zwłaszcza i we Francyi, która podzielona jest na tyle rozmaitych stronnictw, z których właśnie jedno stoi u steru. Ricard zdaje się uważać obecną republikę francuską za formę neutralną, bezbarwną, obojętną, w żadnym kierunku nie angażowaną, coś na kształt światła i powietrza, w którem i radykał i legitymista i bonapartysta mieścić się może swobodnie nie zawadzając drugiemu. Nie trudno przewidzieć, że rozczarowanie jest tu konieczne, a już najbardziej na punkcie owych korporacyj, o których sam Ricard pisze, że zanadto niedawno używają swobód, aby ich czasami nadużywać nie chciały.

Podczas gdy na starym kontynencie uwaga publiczna zwrócona jest na kłopotliwe przesilenia, na przelew krwi, na rozmaite zatargi i przykre kwestye, które czekają rozwiązania — szczęśliwa Ameryka obchodzi festyn wielki, rocznicę uroczystą, połączoną z wspaniałym popisem pracy i myśli ludzkiej. Przed trzema dniami nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy filadelfijskiej, która uczcić ma wielką stuletnią rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych. Europa pozazdrościć może Ameryce tego piękna dnia, tego narodowego święta, a młode społeczeństwo Nowego Świata z dumą spoglądnąć ma prawo na stuletni okres swego istnienia, na ten czas, który wprawdzie jest krótką tylko dobą dziejową dla starej cywilizacyi europejskiej, ale w Ameryce stworzył wszystko, co dzisiaj tam podziwiamy, bogactwo, potęgę, wolność i tryumfy cywilizacyi. Od owych walk ciężkich o niepodległość, walk bohaterskich prowadzonych przez ubogie ale mężne i hartowne społeczeństwo, od wybicia się z pod angielskiego berła — aż do dzisiaj, co za wspaniały rezultat pracy, rozumu i ... szczęścia. Powtarzamy, z dumą może spoglądać każdy Amerykanin w tę przeszłość stuletnią — ale często tak bywa niestety, że źródło dumy obraca się w powód upokorzenia i wstydu. Kto wie, czy nie możnaby tego zastosować dziś do Amerykan? Z radosnym obchodem stuletniej rocznicy zbiegły się niestety objawy i wykrycia tak przykre, tak smutne rzucające światło na społeczeństwo i ustrój polityczny Stanów zjednoczonych, że gaśnie przy nich blask wielkiego święta narodowego. Okazało się z skandalicznych procesów, że społeczeństwo amerykańskie nie zdołało się ustrzedz od korrupcyi i demoralizacyi, która tam jaskrawiej przedstawia się oczom, że wykryto ją tam, gdzie naród wolny powołuje tylko godnych i cnotliwych, że wykryto ją między ludźmi, zajmującymi wysokie stanowiska i dostojeństwa. Do tego przyszło, że nawet głowa tego potężnego organizmu państwowego, nawet sam prezydent Stanów, znalazł się pod zarzutami korrupcyi i nadużycia władzy dla prywatnych widoków. System klik, koteryjność polityczna, kastowość gorsza niż kiedykolwiek w Europie, stępienie poczucia obowiązków i zacności obywatelskiej — wszystko to należy do objawów, które niedobrze świadczą o tej części narodu, co rozstrzyga o losach Unji, bo nią rządzi. A wielogłowy, demokratyczny tyran, nieuchwytny, niewidzialny, najgorszym i najniebezpieczniejszym jest tyranem. Dalecy jesteśmy od podzielania zdań nieprzyjaźnych Ameryce, które przesadzając w niedorzeczny sposób, mówią

POD KRZYŻEM

VIII.

Dzieduszycki, którego włości niedaleko leżały, zaniechawszy robót w polu, sprowadził 80 poszóstnych wozów z silnym zaprzęgiem, które miały posłużyć do przewożenia efektów wojskowych z Kamieńca nad brzeg Dniestru. Kazał nadto kilkanaście statków na rzece zbudować i 800 beczek na prochy ofiarował — byle się prędzej pozbyć nieproszonych gości.

Nasz Stefan Agopso, skromny dragoman baszy, jako pośrednik, nie małe usługi oddał komisarzom, a nie pragnął za to żadnej nagrody, prosił tylko aby go wyswobodził p. wojewoda z rąk Kachrymana, co mu solennie przyrzekł p. generał artylleryi koronnej. Odtąd sprawa ewakuacyi weszła na tory właściwe; powtórzyła się tu prawda stara jak świat, że częstokroć drogi mniejsze prędzej prowadzą do celu, niźli szeroko utarte gościńce.

Wezyr kamieniecki po raz wtóry przez Stefana skaptowany, mając sobie przyrzeczoną niewielką sumę na *niezabudysz*, to jest po ukończeniu dzieła, nie poprzestawał już teraz na urzędowych odezwach, ale obok nich przesyłał ustne przez swego dragomana zlecenia. Doniósł, że Ibrahim basza na Nikopolu przyprowadził wielką moc bawołów do zaprzęgu i ludzi do konwoju garnizonu kamienieckiego. Potem się przyznał do otrzymanego fermanu; wreszcie zapewnił, że skoro sekretarze angielski i polski wracając z Warszawy, nawiedzą go, zaraz potem przystąpi do ewakuacyi. Sekretarze nadjechali niebawem do obozu, a dnia 2 września już byli na posłuchaniu u Kachrymana w Kamieńcu. Biedny Strutyński acz ciężko chory prezentował się komendantowi, ale po audyencyi stracił przytomność, został w mieście i długo jeszcze potem chorował.

Jednocześnie wyznaczył Kątski delegatów do ewakuacyi fortec wołoskich. Do Soczawy i Niemca pojechał Józef Fredro, wojewodzic podolski, do Sorok rotmistrz Marcin Kalinowski. Przydano im w asystencyi kilka polskich chorągwi, oberstlejtnanta artylleryi Brześciańskiego i kilkadziesiąt wozów armatnich pod ochroną raytaryi z rozkazem, by ztamtąd działa i amunicyę pościągano.

Już dnia 5 września ruszono ciężkie działa wałowe takzwane *bełgemesy*; które na drugi dzień przeszły za Dniestr. Z tą nowiną, jako z najpocieszniejszym *musztułukiem*, przysłał komendant gońca, obiecując nadto za dwa najdalej tygodnie oczyścić zupełnie warownię.

Zbliżał się dzień dawno oczekiwany — Kamieniec lada chwila miał przejść pod opiekę krzyża, zostać na nowo przedmurzem Chrześcijaństwa, przytułkiem wiernych mu w ciągu długiej niewoli kolonistów. Jednocześnie z miastem, powracała do Korony perła pierwszej wielkości — ów spichlerz Europy, piękne Podole z ziemiami ukrainnemi..

Społeczność polska niecierpliwie wyglądała tej chwili. Wszystkie oczy zbiegły znowu na dalekie kresy; mówiono o nich wszędzie, kościół święcił powrót dziękczynnem nabożeństwem, komisarzów którzy w całym komplecie zjechali na stanowiska, zarzucono listami, czekając rychło li z Kamieńca już a nie z obozu pod Okopami pożądana odpowiedź nadejdzie.

Nie mniej skwapliwie ruszać się zaczęła szlachta podolska, duchowieństwo, lud i mieszczanie kamienieccy. Wkrótce przybysze ci sporym rozłożyli się obozem pod warownią ś. Trójcy. Obóz ten dziwny widok przedstawiał, bo mięszaninę ubiorów, wieku, stanów; byli reprezentowani wielcy i mali, młodzi i starzy. Dworno zjeżdżali jedni, inni o kiju pielgrzymim dążyli. Kolas, wozów, wózków, kałamaszek do tysiąca dochodziło. Jedni w wygodnych namiotach pamiętających dobre czasy wyprawy wiedeńskiej, inni pod skromną szmatą płótna rozpiętą nad wózkiem, tulili się z całą rodziną. A wszyscy jak jeden człowiek — byli to Podolanie.

Między kmiecą rzeszą najwięcej dostrzegano starców. Tęsknem okiem witali oni równiny rozciągające się za Zbruczem i Dniestrem; wiedzieli dobrze, że czeka ich wiele trudu, że wypadnie wytknąć nowe drogi, robić nowe pomiary, budować nowe wioski; ale już będą u siebie i nikt ich *proczanami* zwać odtąd nie będzie, mianem przybłędy i włóczęgi nie znieważy..

Mieszczanie nieśli stare przywileje — spodziewali się nowych. Szlachcie uśmiechały się prace ziemiańskie na bujnej i złotodajnej a wypoczętej glebie. Między nią najprzód przyszło do porządku i do nawiązania dawnych stosunków. Wojewoda podolski wezwał stan rycerski na ostatni sejmik mający się odbyć w Okopach i już 18 września przystąpiono do obioru pisarza ziemskiego. Pośród stawiających się do apelu ziemian nie wielu się znalazło takich, którzy pamiętali początek tureckiej niewoli; ledwie ich kilku liczono, a na ich czele stali Marcin Bogusz z Ziemblic, regimentarz podolski, mały niepokaźny staruszek, o przenikliwem spojrzeniu, wieczny wróg „obrzydłego półksiężyca“, i p. Nikodem Zaboklicki, kasztelan a potem wojewoda podolski.

Duchowieństwo reprezentowane było przez dwóch wyższych dygnitarzy, ks. Jana Dłużewskiego, biskupa Gracyonopola, upoważnionego do rekoncyljacyi świątyń katolickich i ks. Józefa Szumlańskiego, episkopa lwowskiego. Na czele zakonników stał patryarcha, bo przeszło 80letni Jezuita ks. Jerzy Szornel. Kapłan ten w młodości przybył do miasta, przywdział sukienkę zakonną za rządów tureckich, a zostawszy w niem jako proboszcz, niósł posługę wiernym przez całe dwa lata, nie bacząc na upokorzenia i na „palcaty“ nawet, aż go w końcu wypędzili zdobywcy. Teraz wracał do ruin, aby w nich żywot złożyć. Apostoł prawdziwy, cichy, pokorny, pełen słodyczy mieszkał czasowo w namiocie p. Bogusza, łączyła ich bowiem przyjaźń dawna, a obaj wreszcie byli kroniką chodzącą.

Stawili się nadto w obozie polskim OO. Franciszkanie, Dominikanie i skromny Trynitarz Ormianin, znany nam z pierwszej

o przeżyciu się, o przedwczesnej zgniliźnie tego młodego a tak potężnego dotychczas społeczeństwa. Dość jednak złego i w tem, co przyznają sami przyjaciele, sami synowie ojczyzny Washingtona. Zaraz w pierwszych dniach po otwarciu wystawy, zwołaną być ma do Filadelfii konwencya narodowa, urządzona przez partyę Greeleya, która chce uformować nowe wielkie stronnictwo „uczciwych ludzi“. Zaproszenie na tę konwencyę w krótkich ale dosadnych słowach maluje upadek obecny unii i wykazuje potrzebę ratunku. Jest to objaw, który rzuca cień dość ponury na tę piękną i wspaniałą uroczystość, jaką obecnie obchodzą Stany Zjednoczone.

SPRAWY MONARCHII

Czytamy w *Wiener Zeitung*: Rozporządzanie ministeryalne z d. 10 marca 1869 r., którego interpretacya była przedmiotem licznych zapytań, może być tłumaczonem tylko w tym duchu, że rozporządzenie cesarskie z r. 1854 nie stosuje się do takich wykroczeń członków naczelnictwa gminnego przeciw ich obowiązkom w sprawach własnego albo przekazanego zakresu działania, które mają cechę dyscyplinarną i traktowane być winny według ordynacyi gminnej. Już § 10 wspomnianego ces. rozporządzenia wypowiada jasno, że naczelnicy gminni mają spełniać nakazy wydane przez władzę polityczną, jeżeli chcą uniknąć skutków zagrożonych istniejącemi prawnemi przepisami. Rozporządzenie z d. 10 marca 1869 r. jednak nie wyklucza jeszcze, aby uchybienia członków naczelnictwa gminnego ulegające karnym postanowieniom ces rozporządzenia z r. 1854, nie miały być sądzone i karane według tych postanowień, ponieważ charakter członka naczelnictwa gminnego nieuprawnia do wyjęcia z pod ogólnych postanowień karnych. Tyczy się to głównie takich czynów, które dadzą się podciągnąć pod postanowienia zawarte w §§ 11 i 12 a według okoliczności także i pod § 7 zacytowanego rozporządzenia cesarskiego. Przy każdym wypadku należy tedy badać ściśle, które postanowienia prawne mają być zastosowane.

— Z sprawozdań urzędowych o zeszłorocznym regularnym poborze wojskowym wypływa, że uznawano za niezdolnych do służby nawet takich popisowych, którzy mieli nieznaczne wady fizyczne, ale byli zresztą silnej budowy ciała. Państwowe ministerstwo wojny wydało zatem wezwanie, ażeby przy ocenianiu zdatności do służby wojskowej przestrzegano ściśle instrukcyi o oględzinach lekarskich przy klasyfikacyi zaś popisowych § 21 instrukcyi. W myśl tych postanowień należy uznawać za zdolnych do służby wojskowej nawet takich popisowych, którzy posiadając znamiona silnej budowy ciała i trwałego zdrowia, określone w § 4 instrukcyi, mają jednak małe wady fizyczne, które nie wypaczają w gruncie rzeczy ani fizycznych ani duchowych czynności popisowego i nieprzeszkadzają mu do pełnienia służby. W liście asenterunkowej należy opisać tego rodzaju wady cielesne popisowego.

— Na drugiej konferencyi stronnictwa liberalnego w Budapeszcie w d. 10 b. m. było obecnych 250 członków. Niecierpliwość zgromadzonych członków doszła do ostatecznych granic. Nie uważano na mowy pojedynczych członków stronnictwa a nawet na mowy ministrów, lecz ciągłem nawoływaniem domagano się głosowania. Hucznemi oklaskami przyjęło zgromadzenie następujący ustęp mowy Tiszy: „Niechajże wystąpi ten, który wśród danych stosunków potrafi zawrzeć lepszą ugodę; ogłoszę go mistrzem i z największą uległością będę go wspierał z całych sił moich.“ Huczne oklaski zjednali sobie także pp. ministrowie Wenckheim i Pechy oświadczeniem, że w obecnych trudnych czasach rząd mieć musi zupełną pewność, czy stronnictwo liberalne chce mieć na swem czele rząd obecny, czy nie. Za ugodą przemawiał jeszcze p. Plahy a w imieniu Kroacyi p. Ziwkowicz Przeciw ugodzie przemawiało 8 mowców. Wielu zrzekło się głosu w obec wzrastającego niepokoju. Na wniosek ministra prezydenta Tiszy sformułowano pytanie w sposób następujący: „Czy stronnictwo zgadza się z stanowiskiem jakie według objaśnień ministra prezydenta zajął rząd węgierski w sprawie ugody z Austryą?“ Jak wiadomo z doniesień telegraficznych, odpowiedziało na to pytanie 181 posłów „tak“ a 69 „nie.“ 94 członków stronnictwa liberalnego było nieobecnych. Po oświadczeniu przewodniczącego, Gorovego, że znaczna większość zgadza się z postępowaniem rządu, oświadczył Jordan, że mimo przeciwnego zdania, poddaje się większości (Huczne oklaski.) Czernatony oświadczył, jak wiadomo, że występuje z klubu. (Senzacya.) Następnie zapytał przewodniczący, czy członkowie mniejszości nie chcą zastanowić się nad dalszym losem klubu? Zewsząd odezwały się głosy przeczące, w skutek czego zamknął przewodniczący posiedzenie.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Francuskie podatki.)

Minister skarbu przedłoży parlamentowi francuskiemu porównawczą tabelę podatków, które wpłynęły do kas rządowych od r. 1869 i tych, które w roku budżetowym 1877 wpłyną. Z tabeli tej którą już ogłoszono, wynika, że preliminowane na rok 1877 dochody przewyższają dochody z roku 1869 o 909,858.911 fr. (!) Z tego przypada 162,879.112 fr. na uzasadnienie się dawniejszych podatków, zaś 746,979.790 fr. pochodzi z nowych lub podwyższonych podatków. Przy tem wiedzieć należy, że ponieważ wszystkie nowe dochody pochodzą z podatków pośrednich, więc życie we Francyi znacznie podrożało i zaczynają już odzywać się głosy, że bardzo łatwo może wybuchnąć przesilenie, jeżeli wydatki państwowe nie będą pokrywane w znacznej części podatkiem dochodowym.

(Głosy francuskie o katastrofie w Salonice).

Wiadomość o zamordowaniu konsulów francuskiego i niemieckiego w Salonice nadeszła prawie równocześnie do francuskiego ministra spraw zagranicznych, ambasady niemieckiej i tureckiej w Paryżu. Ks. Decazes miał jeszcze w ciągu tego samego dnia konferencyę z ks. Hohenlohe i Sadykiem baszą. *Franz. Corresp.* zapewnia z dobrego źródła, że Francya i Niemcy mają zamiar rozpocząć jednakową akcyę w tej sprawie i że zażądają jak najsurowszej satysfakcyi za tak ohydne pogwałcenie praw międzynarodowych. Półurzędownie doniesiono już, że trzy fregaty pancerne otrzymały rozkaz, ażeby odpłynęły z Toulonu do Saloniki i stawiły się tam do rozporządzenia pełnomocnikowi ambasady francuskiej w Stambule, udającemu się z komisarzem W. Porty do Saloniki. Konsul zamordowany nazywał się Moulin, młody człowiek i liczył 32 lat. Był konsulem pierwszej klasy, posiadał krzyż legii honorowej, niedawno temu starał się o posadę generalnego konsula w Bajrucie. *La Presse*, która wspólnie z innemi dziennikami domaga się srogiego ukarania morderców, wspomina o podobnym krwawym wypadku zaszłym w roku 1858 w Dżedda „Dnia 15 czerwca — pisze *La Presse* — zamordowano tam konsula francuskiego, wicekonsula angielskiego i kilku innych Europejczyków. W miesiąc później rozpoczęły okręty obu tych mocarstw zachodnich bombardować miasto, i dopiero wskutek tego skłoniła się Turcya do wysłania komisarza i ukarania winnych Liczba uwięzionych sprawców tego morderstwa wynosiła 15 osób, z których 12 zostało w przytomności wojska francuskiego i angielskiego straconych. Jeżeli Sułtan pamięta zajścia w Dżedda, pojmie, że nie zawahamy się i tym razem przed użyciem podobnych środków, jeżeli nie da natychmiast zadośćuczynienia. Wiemy o tem bardzo dobrze, że wobec zawikłań z Hercegowiną podbudza rząd turecki fanatyzm religijny przeciw chrześcijanom, sam tedy Dywan musi być pociągnięty do odpowiedzialności za smutne wypadki w Salonice“. *Liberté* podaje o zamordowanym konsulu następujące dalsze szczegóły: Paweł Moulin piastował dawniej posadę elewa konsularnego w Aleksandryi. Matka jego, która mieszka w Paryżu, zawiadomioną została o okropnym wypadku przez ministerstwo spraw zagranicznych. *Liberté* dodaje, że Francya i Niemcy mają zażądać od Turcyi takiej samej satysfakcyi, jak w r. 1858 w wypadkach w Dżedda, mianowicie skazania na śmierć wszystkich winnych, znacznych wynagrodzeń dla rodziny zamordowanych i gwarancyi, że się takie zajścia nie powtórzą. *Moniteur Universel* opisując całe zajście dodaje: „Krwawy ten wypadek jest dowodem namiętnego fanatyzmu muzułmańskiego, który wywołuje zawikłania nawet tam, gdzie Turcy są w mniejszości i to w chwili, kiedy kwestya wschodnia daje tyle powodów do obaw“.

(Debaty religijne w Kortezach.)

W Kortezach hiszpańskich toczą się od dłuższego już czasu rozprawy nad projektem konstytucyi. Największym szkopułem jest art. 11 projektu, traktujący o tolerancyi wyznań. Deputowany Alvarez, jeden z przywódzców partyi moderadosów (Izabellistów) ponowił 3 b. m. postawiony jeszcze 18 kwietnia wniosek, aby na miejsce art. 11 projektu, przyjąć do konstytucyi, aż do zawarcia układu ze Stolicą Apostolską, artykuł 11 konstytucyi z r. 1845, który tak opiewa: „Religią narodu hiszpańskiego jest rzymsko-katolicka, apostolska. Państwo obowiązuje się utrzymywać kult i jego sługi“. W odpowiedzi na mowę p. Alvareza zabrał głos minister-prezydent

Canovas del Castillo: Nie chodzi tu o kwestyę teoretyczną, tylko o praktyczną; prawo bowiem nieodłączne jest od faktów. Całe ustawodawstwo hiszpańskie oparte jest na zasadzie wolności religijnej, a temat rozpraw jest taki: Czy po latach ośmiu, odkąd cudzoziemcy przyszli do kraju, licząc na prawo wyznawania swej wiary, po zawarciu traktatów handlowych z wyraźną klauzulą szanowania kultów dyssydenckich, po przyjęciu innego wyznania przez wielu Hiszpanów — czy wolno nam po tem wszystkiem wznawiać odwołanie edyktu nantejskiego. Dobrowolnej jedności katolickiej my także pragniemy, lecz nie chcemy zmuszać do niej nikogo ustawą karną. O gdybyśmy mogli doczekać się tej dobrowolnej jedności nietylko w Hiszpanii i Europie, lecz w całym świecie! Ona musi być dążeniem wszystkich umysłów prawdziwie konserwatywnych, jeżeli jednak taka dobrowolna jedność i zgoda nie istnieje, czy można wymuszać ją gwałtem?

Przy głosowaniu wniosek Alvareza upadł większością 226 głosów przeciw 38.

Na posiedzeniu z dnia 4 b. m. stał na porządku dziennym liberalny wniosek Romera Orteza i towarzyszy. Według tego wniosku art. 11 tak miałby opiewać: „Naród obowiązuje się utrzymywać kult i sługi katolickiej religii. Publiczne albo prywatne wyznawanie innego jakiego kultu dozwolone jest wszystkim w Hiszpanii żyjącym cudzoziemcom bez innego ograniczenia, okrom ogólnych przepisów moralności i prawa. Jeżeli Hiszpanie wyznają inną od katolickiej religię, postanowienie poprzedniego ustępu ma do nich zastosowanie.“

Wniosek ten jest powtórzeniem odnośnego postanowienia konstytucyi z r. 1869. Ze strony rządu przemawiał minister sprawiedliwości Marcin de Herrera przeciw temu wnioskowi, który w głosowaniu upadł 188 głosami przeciw 33. Głosowała za nim cała skrajnie liberalna frakcya, między innymi dp. Lopez Dominguez, markiz Sardoal, Sagasta i Castelar.

Dnia 5 b. m. wreszcie przyszedł pod rozprawy wniosek dep. Periera „że nikt w Hiszpanii nie może być prześladowanym za swe opinie religijne, jeżeli je prywatnie wyznaje, póki przez czyny albo publiczne manifestacye nie zaczepi religii katolickiej.“ I ta poprawka upadła; oświadczyło się za nią tylko 12 posłów.

(Koncentracya wojsk tureckich w Albanii.

Ze Skadaru piszą do *Polit. Corresp.* 5 maja: „Korpus albański wzrasta powoli do znacznej siły. Podnieść trzeba, że zbierają się tu same wyborowe wojska tureckie. Nadciągają one drogą na Antivari i składają się z poddanych Porty, osiadłych na ogromnej przestrzeni od Archipelagu aż po Eufrat i Tygrys Wszystkie odcienia kolorów od brunatnego aż do czarnego jak węgiel, są w tej armii reprezentowane. Cztery pułki, razem około 5600 ludzi nadeszły tu temi dniami przy dźwięku muzyki. Żołnierze ci wyglądają w ogólności dzielnie, tylko ubior ich, jak całej zresztą armii tureckiej, wiele pozostawia do życzenia. Aż do dnia wczorajszego rozmieszczano te wojska, między któremi bardzo mało widać kawaleryi, między Skadarem a Podgórzycą. Od wczoraj przeniesiono główną kwaterę do Podgórzycy, gdzie zostanie założony obóz. Arnauci nie są dotychczas zwołani, zarządzono tylko uzbrojenie redyfów i baszybożuków nowemi karabinami. Z samej północnej Albanii może Porta powołać 8000 Arnautów. Zapewniają jednak, że powołanie tych bitnych górali nastąpiłoby dopiero w ostatecznym razie. Tymczasem sytuacya nie wydaje się bardzo groźną. Szefket basza otrzymał najsurowszy rozkaz powstrzymania się od wszelkich nieprzyjaźnych manifestacyj i obsadzania tylko najważniejszych punktów strategicznych. W Podgórzycy odbywają się co tydzień znaczniejsze targi, na które i teraz przybywają setkami Czarnogórcy. Ze strony Czarnogóry ma być na granicy albańskiej wyciągnięty kordon wojskowy z 1800 ludzi. Zresztą nie poczyniono żadnych zarządzeń, a jeden serdar czarnogórski będąc temi dniami w Podgórzycy, wyraził się, że hospodar jego pragnie pokoju i że sam nie będzie szukać zaczepki, tylko bronić się będzie, gdyby został zaczepionym.“

---

redempcyi ks. Michał. W zanadrzu habitu ukrywał on ubogie dary dwóch patrycyuszów kamienieckich, mianowicie Chocimierskiego i Butakowicza. Pierwszy umierając przekazał Trynitarzom, gdyby ci kiedy na kresach osiąść mieli, swój dworek ubogi, z warunkiem, żeby drzewa jego ręką sadzone uszanowali — „gdy nawet i niewierni — dodaje ofiarodawca — w cieniu ich upodobali sobie.“ Opiekę nad Małgorzatą przelał ojciec na dobrych ludzi, czyniąc ją panią posiadłości lwowskiej i wszystkich mobiliów. Butakowicz legł w grobie już po traktacie karłowickim, kiedy to współbracia jego zamieszkali w stolicy województwa ruskiego zbierali się z powrotem na kresy. Ks. Michał zamykał oczy pobożnemu Ormianinowi, i dostał od niego 500 złotych na budowę przyszłego klasztoru trynitarskiego. Sławetny długo pasował się ze śmiercią, pragnął dostać się na skaliste brzegi Smotrycza, nieprzytomny marzył o „słońcu podolskiem“, majaczył o „łunie ottomańskiej“ ustępującej miejsca krzyżowi... Tak to dawniejsi ludzie gorąco tę skałę miłowali!

Na czele garstki Ormian znajdowali się trzej kapłani, Asłanowicz i Faruchowicz kapelani bractwa kamienieckiego, którzy stawili się aby upatrzeć w mieście stosowne miejsce dla przyzwoitego umieszczenia cudownego obrazu Maryi orędowniczki kolonistów, a towarzyszył im ks. Romuald Bogdanowicz, który to opisał uroczystą chwilę ewakuacyi Kamieńca i reconcyliacyi miejscowych kościołów.

Obóz ten, jakby pepiniera przyszłych Podola mieszkańców liczył i kobiet nie mało, bo gdzież się u nas bez nich obeszło? Wszędzie one spieszyły, nie bacząc na niebezpieczeństwo. Przywlokły się do Okopów cztery Dominikanki leciwe; wszystkie wykonały śluby zakonne jeszcze *ante hosticum*, a wygnane z Kamieńca, długo się tułały w Rzeczypospolitej, aż ich król Jan III przytulił w Żółkwi. Dobrze im tu było pod opieką pobożnego króla, ale tęskniły do dawnej siedziby, więc na pierwszą wieść ewakuacyi opuściły cichą Żółkiew. Biedaczki osiadły potem w Kamieńcu w zrujnowanym klasztorze przy bramie ruskiej, i pomarły w wielkim niedostatku.

Obok mniszek znajdowały się tutaj matki, żony, córki ziemian i mieszczan dawniejszych. Między niemi była i znana nam już Małgorzata Chocimierska, niegdyś towarzyszka Stefanka, posażna panna, ojciec jej bowiem spory fundusz zostawił. Nie chciała jednak wyjść za mąż, chyba pod warunkiem, że z przyszłym swoim połączy się dozgonną przysięgą w jednym z kamienieckich kościołów, a nie gdzie indziej. Przybyła do obozu pod św. Trójcą w towarzystwie ubogiej rodziny ormiańskiej; myśl jej może marzyła o płochym Stefanie, którego spotkać tutaj miała nadzieję. I nie zawiodła się, dragoman bowiem, jakby w *ułłaka* przedzierżgnięty, nieustannie się uwijał między Kamieńcem a rezydencyą komisarzy polskich; a że gościem był pożądanym, więc go i mieszczanie i duchowieństwo ciągnęło do namiotów, by zasięgnąć pewnych nowin. Otóż wracając raz od ks. Michała Trynitarza, spotkał Małgorzatę, przypomniał się jej znajomości... i nastąpiło zbliżenie serdeczne, przypomniały się chwile pierwszej młodości.

Ożywienie i wesołość panowały w całym taborze, jedynym w swoim rodzaju, jedynym w dziejach naszych. Oto reprezentanci najrozmaitszych warstw społeczeństwa polskiego czekali na granicy sporej prowincyi, by im ją oddali zaborcy. Kraj cały, przedmiot tej nowej, doraźnej kolonizacyi, już stał pustką, zwycięzcy ściągnęli zewsząd załogi, w Kamieńcu tylko i w jego okolicy mrowiła się gromada, która właśnie miała ustąpić miejsca szczęśliwym przybyszom.

Wesoło więc powtarzamy i gwarno było w polskim taborze. Przecudna panowała pogoda wrześniowa, jaką tylko Podole pochwalić się może, dnie były ciepłe, noc bezksiężycowa ale cicha. Zaledwie z brzaskiem ranka mgły wzbiły się w górę — już życie, śmiechy, radość brzmiały do koła; wszystkie oczy biegły za Dniestr na płaszczyznę, po której wiła się droga prowadząca do kresowej warowni. Po drodze tej ciągnęły długie wozów szeregi o olbrzymich kołach, zaprzężone czarnemi bawołami, a na nich najprzeróżniejsze narzędzia ówczesnej sztuki puszkarskiej. Tętent i dzikie nawoływanie napełniały całą równinę, przedzierały się przez Zbrucz do podolskiego obozu — i zawsze były powodem niewysłowionej uciechy.

Potem rozlegał się głos dzwonków, to kapłani na mszę obozową zapraszali. Farę reprezentował namiot rozpięty w warowni, inne kościoły kamienieckie w polu, pośród wiernych miały swoje ołtarze i wszyscy zanosili jednocześnie modły do Boga o rychłe dostanie się do portu, a tym portem był właśnie Kamieniec. Po nabożeństwie przedniejsi obywatele udawali się do Okopów, dla zasięgnienia wiadomości, dzień upływał na rozprawach o przyszłej kraju kolonizacyi.

Przybysze znudzeni trzymiesięcznem oczekiwaniem pod gołem niebem, zaczęli się bawić sprzedażą, a nawet co dziwniejsza — procesami o niezajęte jeszcze uroczyska i pustkowia...

(Stan powstania w Bośnii.)

O obecnym stanie powstania w Bośnii i Hercegowinie znajdujemy w fachowem czasopiśmie *Oester.-Ung. Militärblätter* następujący na autentycznych datach oparty artykuł:

„Zdawało się już, jakoby ludność bośniacka nie miała dość siły moralnej do podjęcia walki na nowo, jakoby śnieg zagasił żar entuzyazmu, który zeszłego roku tu i owdzie wybuchał jasnym płomieniem. Aż tu nagle jak pożar na preryi szerzy się płomień powstania od północy przez Chorwacyę turecką aż do granic Hercegowiny! Od gór motaickich aż po za Unne, od planiny Kozarskiej aż po Liwno wyrosły jakby z ziemi oddziały powstańcze, które dają wiele do czynienia batalionom tureckim i znaczne spustoszenia sprawiają w ich szeregach. Banda z 800 ludzi usadowiła się między Ukryną i Vrbasem na planinie Ljubackiej i wzmacnia się ciągle; dowodzi nią kupiec z Banjaluki. Nad Sawą, między Dubicą i Gradyską zbiera się hufiec pod dowództwem Jowa Zeca w planinie Brezowskiej. W planinie Kozarskiej uwija się około 1000 powstańców, którzy posunęli się już aż pod Iwańsko, niedaleko Banjaluki. Między Kostajnicą, Nowem i Priedorem stoi około 3000 powstańców, którzy podzieleni na dwa hufce pod Jankiem, Bajalicą i Nikoliczem, zburzyli linię drogi żelaznej Priedor-Novi a baszybożuków i redyfów odparli do Dubicy i Kostajnicy. Karageorgewicz stoi po lewym brzegu Unny na czele oddziału 2000 ludzi dobrze uzbrojonych i zorganizowanych. Oddział Marka Nienady, liczący do 1000 ludzi, stoczył już kilka krwawych z Turkami potyczek szczególnie pod Jasienicą i Majdanem, gdzie obie strony znaczne poniosły straty. W górach germeckich i rizowackich między Bilajskiem i Brawskiem Polem operują trzy bandy po 500 do 1000 ludzi pod dowództwem Piotra Uzelacza, Mili Bobicza i popa Karuną. Między Czarnym Wierzchem a Kljuczem stoi oddział pod wodzą Piotra Kreca, pod Glamoszem oddział Michała Terkulji. Nadto między rzekami Sawą, Unną i Gomionicą operuje około 10.000 (?) powstańców pod Wojnowiczem, Stefanowiczem, Dawidowiczem i popami Gakiem i Dukiczem. Oddziały te zagrażają miastom Krupie, Staremu Majdanowi, Priedorowi a nawet Banjaluce. Całe porzecze Unaczu opanował silny, do 6000 ludzi liczący oddział Gołuba Babicza i popa Bilbija. Korpus ten zagraża Grahowu, które tem jest dla krainy bośniackiej, czem Niksicz dla Hercegowiny. Korpus ten dobrze jest uzbrojony i zorganizowany, mówią, że posiada nawet działa. W okolicy Liwna gromadzi się oddział pod Stefanem Jaksiczem, który miał już kilka starć z Turkami i odnosił korzyści.

Zgromadzone na północy bandy zamierzają operować koncentrycznie przeciw Banjaluce, podczas gdy powstańcy na południu obrali sobie Mostar za cel operacyj. W obec tych licznych band, które ciągle się wzmacniają, nikną prawie siły regularne, jakiemi Turcy obecnie w Bośnii rozporządzają. Dziesięć a najwięcej piętnaście batalionów piechoty z dwiema bateryami stanowią jądro rozporządzalnej siły zbrojnej. Liczba baszybożuków nie da się dokładnie oznaczyć, zdaje się jednak nie przekraczać 5000.“

(Z Bułgaryi.)

Niepokojące wiadomości nadchodzą z Bułgaryi. *Times* otrzymały telegram, że powstanie wybuchło już w Tatar-Bazardżyku i rozprzestrzenia się aż po Despotodagh. Jakkolwiek doniesienie to potrzebuje jeszcze potwierdzenia, to jednak wątpliwości nie ulega, że w Bułgaryi zanosi się na powstanie. Komitet powstańczy mający swą siedzibę w Bukareszcie rozwija ogromną działalność. Mnóstwo emissaryuszów uwija się po kraju, podburzając ludność mianowicie wiejską, gdyż zamożniejsza miejska wolałaby w drodze spokojnej osiągnąć reformy przyrzeczone przez Portę. Komitetowi udało się przemycić do kraju 6000 karabinów, które wysłano w góry bałkańskie, gdzie jak słychać formują się już zbrojne oddziały. Wielką rolę odgrywają w tem wszystkiem zagraniczne monety złote i srebrne, ręką niewidzialną obficie między ubogą ludność rozrzucane. Rząd prowincyonalny czym co może, aby zapobiedz wybuchowi a ewentualnie wytrzymać przynajmniej pierwszy atak. Wydano rozkaz sypania szańców około miast. Fortece bułgarskie zbroją się i zaopatrują we wszystkie potrzeby. Ale liczba wojsk tureckich w Bułgaryi jest teraz bardzo mała. Dodaje to otuchy powstańcom, a jakkolwiek teren dla ruchawki jest w Bułgaryi mniej pomyślny niż w Bośnii lub Hercegowinie, za to stosunek ludności chrześcijańskiej do mahomotańskiej (jak 3 do 1) rokuje dobre nadzieje. Nadto mieszka w Dobrudży około 20.000 raskolników rossyjskich, przeważnie kozaków, którzy są wybornymi jeźdźcami i dobrze władają bronią. Ci między pierwszymi staną do appelu.

(Korrupcya amerykańska.)

W sumiennem tropieniu winnych bezprzykładnej korrupcyi dostojników Unii, nie zatrzymała się amerykańska ankieta śledcza nawet przed osobą prezydenta, generała Granta. Na jednem z niedawnych posiedzeń Izby reprezentantów wezwano gen. Granta, aby złożył rachunek z czynności rządowych, dokonanych podczas nieobecności jego w stolicy Związku. Prezydent odmówił temu wezwaniu a uczynił to w formie mesażu, w którym zaprzecza Izbie prawa żądania wyjaśnień tego rodzaju. Rachunku takiego żądać może Izba od prezydenta tylko wtedy, jeżeli ich potrzebuje do celów ustawodawczych, albo jeżeli prezydenta chce postawić w stan oskarżenia. Pierwszy z tych warunków nie zachodzi tu, zaś co do drugiego, to prezydentowi, jak każdemu obywatelowi, przysługa prawo uwolnienia się od świadczenia przeciw samemu sobie. Mesaż mówi dalej, że prezydent z woli konstytucyi ma upoważnienie sprawowania funkcyj wykonawczych w każdej części Zjednoczonych Stanów, a gen. Grant nie przypomina sobie, aby podczas nieobecności swej w Waszyngtonie wykroczył przeciw swoim obowiązkom. W końcu odwołuje się Grant do praktyki za poprzednich prezydentów, którzy nigdy w podobny sposób do odpowiedzialności nie byli pociągani. Mesaż ten przyjęty został oklaskami przez republikanów (centralistów), sykaniem i oznakami lekceważenia przez demokratów (autonomistów.)

Ma racyę gen. Grant twierdząc, że postępowanie Izby z nim jest bezprzykładnem w dziejach Unii. Ale na żadnym z dotychczasowych prezydentów nie ciężyły tak ciężkie zarzuty. Opinia publiczna oskarża dzisiejszego prezydenta głośno i bez ogródek o karygodny nepotyzm, którym generał kierował się przy nadawaniu rozmaitych posad i przywilejów. Przytaczamy jeden z jaskrawszych przykładów takiej samowoli, która w następstwie pociągnęła za sobą rozlew krwi i gwałty różnego rodzaju. Rząd Stanów dostarcza niedobitkom czerwonoskórych Indyan z pokolenia Apachów żywności, oczywiście za pieniądze. Istnieją w tym celu osobne magazyny, a przedsiębiorstwo sprzedaży żywności nieszczęśliwym potomkom Montezumy jest zmonopolizowane. Otóż monopol taki nadał gen Grant swemu bratu Orvillowi Grant, a ten odsprzedał za grube pieniądze swe prawo spekulantom, którzy chcąc odbić sobie cenę kupna i nadto zarobić jeszcze, w najniegodziwszy sposób biednych Apachów oszukiwali. Przywiedzeni głodem do rozpaczy, napadają Apachowie na plantacye białych, uprowadzają bydło, rabują wiktuały i popełniają przytem okrucieństwa, do których popędza ich dzika natura. Już kilkunastu obywateli Stanów padło ofiarą tych zbójeckich napadów, które przybrały wielkie rozmiary, gdyż, jak gen. Shefield donosi, całe pokolenie Apachów wyruszyło ze swych siedzib w Kanadzie. Rząd wysłał przeciw nim wojsko, ale wie dobrze z raportów swoich komendantów, że do tych gwałtów popchnął Indyan głód, i że mając do wyboru między śmiercią głodową a śmiercią w walce, woleli wybrać drugą. Na podstawie tych doniesień zażądał komisarz dla spraw indyańskich kredytu 50.000 dollarów na zakupno żywności dla Apachów, ale zanim to nastąpi wiele jeszcze krwi popłynie, a Amerykanie będą mieli dobry pozór do urządzenia nowej hekatomby na cześć „cywilizacyi.“

KRONIKA

= **JE. pan Namiestnik** zamierzał wyjechać we wtorek dnia 16 maja, na dłuższą objażdżkę wschodniej Galicyi, ponieważ jednak od kilku dni jest cierpiącym i silny ból w nodze nie dozwala mu opuszczać domu, widział się zniewolonym podróż tę odwlec do późniejszego czasu.

— **Generał major Władysł. Smagalski**, komendant 12tej brygady konnej, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności wyraz Najwyższego uznania.

— **Major Fryderyk Loga**, komendant placu we Lwowie, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności wyraz Najw. uznania

= **Naczelny dyrektor poczt**, pan Antoni Schiffner, powrócił pozawczoraj z Wiednia. Po drodze zwiedził p. dyrektor urzędy pocztowe w Krakowie i Jarosławiu, jakoteż pocztę ruchomą na przestrzeni między Jarosławiem a Przemyślem.

(λ) **Na dworcu kolei** Karola Ludwika we Lwowie rozpoczęła się budowa osobnej, jednopiętrowej kamienicy na pomieszczenie urzędu pocztowego. W nowym budynku mieścić się będzie pomieszkanie dla naczelnika filii urzędu pocztowego, pomieszkania dla służby pocztowej i biura dla samego urzędu. Budowa powstaje kosztem towarzystwa kolejowego a rząd płacić będzie za używanie stosowny czynsz roczny. Wykończenie nowego domu ma nastąpić w roku bieżącym.

— **Bursa dla sierót po nauczycielach.** Dnia 10 maja odbyło się zgromadzenie nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa, na którem postanowiono założyć Bursę dla sierót po nauczycielach i wybrano komitet z 7 członków w celu opracowania statutów.

⁂ **Nieszczęśliwy wypadek.** Antoni Bryk, rodem z Koziej Woli, w powiecie Pilznieńskim, dnia 9 kwietnia łowiąc ryby na rzece Wisłoce wpadł do wody i utonął. Zwłoki nieszczęśliwego, który był urlopnikiem pułku piechoty nr. 57, już na pół zgniłe znaleziono dopiero d. 3 maja w Wisłoce.

(G) **Zapiski dyecezyalne.** Ks. Andrzej Peterek, kapłan superyor zgromadzenia towarzystwa Jezusowego umarł dnia 24 kwietnia r. b. przeżywszy lat 69. — Ks. Antoni Janduła, łac. wikary przy probostwie w Odrzykoniu, przeniesiony został jako taki do probostwa w Strzałkowicach.. — Ks. Walenty Kucharski emerytowany łac. pleban z Gierałtowic, umarł dnia 28 kwietnia b. r. w Andrychowie. Dnia 29 kwietnia b. r. otrzymał kanoniczną instytucyę na łac. probostwo w Radgoszczy ks. Stanisław Chodacki, dotychczasowy łac. pleban z Gosprzydowy. Dotychczasowy administrator w Radgoszczy, ks. Mateusz Skopiński, pozostał nadal przy tymże probostwie jako kooperator. Administracyę probostwa w Gosprzydowy zaś objął ks. Piotr Ciszek, dotychczasowy wikary w Lipnicy. Do parafii opróżnionego łac. probostwa w Gosprzydowy należy do 600 dusz. Patronem jest Seweryn Komar. — Ks. Stanisław Warchałowski, dotychczasowy wikary w Kolbuszowy, otrzymał dnia 28 kwietnia kanoniczną instytucyę na łac. probostwo w Brzezinach. — Ks. Józef Ogonkiewicz, dotychczasowy łac. wikary w Zassowie, został przeniesiony do Szczucina. — Ks. Atanazy Lewicki, były g. k. pleban w Horocholinie, otrzymał kanoniczną instytucyę w Sadzawie. Do opróżnionego w skutek tego przeniesienia probostwa w Horocholinie należy do 2400 dusz. Prawo patronatu wykonuje Rudolf hr. Stadion. — Ks. Michał Kostecki, nowowyświęcony kapłan, został prywatnym wikarym przy g. k. probostwie w Winogrodzie. — Ks. Hilary Niżankowski, pleban obr. g. k. w Rokitnem, otrzymał kanoniczną instytucyę na g. k. probostwo w Wrocowie. Do opróżnionego g. k. probostwa w Rokitnem należy przeszło 1000 dusz. Patronem jest Edw. Kopecki. — Ks. Aleksander Filewicz, kapłan z dyecezyi chełmskiej, został wikarym przy g. k. probostwie w Sądowej Wiszni. — Ks. Michał Wać, dotychczasowy zawiadowca g. k. probostwa w Nehrybce przeniesiony został jako taki do kapelanii w Bykowie. — Ks. Jan Kozak, dotychczasowy administrator g. k. kapelanii w Grąziowie, objął administracyę g. k. kapelanii w Sieniawce.

— **Właściciel Szczawnicy,** p. Józef Szalay, jak się dowiaduje *Czas*, umarł przedwczoraj wieczorem w Nowym Sączu.

— **Kongres naukowy.** W czasie od 4 do 11 września b. r. odbędzie się w Peszcie pod protektoratem arcyksięcia Józefa pierwszy międzynarodowy kongres dla przedhistorycznej antropologii i archeologii. Prezydent kongresu, Franciszek Pulszky, rozesłał już zaproszenia z programem. Kongres obradować będzie w języku francuskim.

— **Kongres alpejski.** W dniu 10 czerwca b. r. rozpocznie we Florencyi swe posiedzenia kongres włoskiego towarz. alpejskiego wspólnie z kołem filologów florentskich. Towarzystwa alpejskie: angielskie, francuskie, austryackie, niemieckie, węgierskie i inne już mianowały swych delegatów, nasze zaś towarzystwo polskie tatrzańskie poleciło p. Arnese z Uścikowa, aby wręczył przy tej sposobości kongresowi zbiór minerałów karpackich i ofiarował królowi Wiktorowi Emanuelowi album Tatrów, jedno z tych, które na wystawie paryskiego kongresu geografów uzyskało nagrodę honorową. *Dzienn. Pozn.* dowiaduje się, że na przyszłe św. Jańskie wakacye wybiera się z Poznańskiego kilkudziesięciu turystów celem zwiedzenia Karpat polskich.

— **Kronika podróży.** Porucznik angielski Cameron, który zwiedził całą Afrykę środkową od wschodniego wybrzeża do zachodniego, zamierza przedsięwziąć drugą podróż podobną; tym razem jednak puści się od zachodniego wybrzeża ku wschodniemu, w górę biegu rzeki Congo.

— **W skutek długotrwającej ulewy** moczary w około Lublany, na których w zeszłym roku odkopywać zaczęto przedhistoryczne mieszkania nawodne, zupełnie są zalane, a zasiewy na polach sąsiednich powódź zniszczyła do szczętu.

— **Trzęsienie ziemi** dało się czuć dnia 7 b. m. około godziny 5 rano w Lozanie, i po dwakroć wzdłuż pasma gór Jura, zaś wieczorem tego samego dnia około godziny pół do 9 w Reichenhall. To ostatnie wstrząśnienie było dość mocne.

— **Dla udających się do wód czeskich** na lato, ważną i pożądaną będzie wiadomość, że pomiędzy zarządami dróg żelaznych: Państwowej, Północnej i galicyjskiej Karola Ludwika przyszedł do skutku układ, na mocy którego przez czas sezonu kąpielowego t. j. od 15 maja do 15 października r. b. z każdym pociągiem pospiesznym połączony będzie wagon o *coupés* I i II klasy, który odwozić ma podróżnych bezpośrednio, t. j. bez przesiadania się tychże, z Podwołoczysk na Przerów do samej Pragi i na odwrót z Pragi aż do Podwołoczysk. Udający się zatem do wód czeskich na Pragę potrzebują tylko przy wsiadaniu na stacyi wymienić cel swej podróży konduktorowi pociągu a znajdą pomieszczenie w wagonie takim i oszczędzą sobie tym sposobem trudu kilkakrotnego przesiadywania się w ciągu drogi.

— **Wybuch dynamitu.** Telegramy z Nowego Jorku donoszą: W tunelu kolejowym, wierconym właśnie przez górę Hill w Jersey-City, zeszłej soboty około północy wyleciał w powietrze magazyn dynamitu, pomieszczony u wschodniego ujścia tunelowego. Wstrząśnienie i huk, jakie ten wybuch sprawił, słyszane były na 30 mil angielskich w około. W Jersey-City kilkaset domów zostało uszkodzonych, a wzdłuż wybrzeża w samym Nowym Jorku nie ostała się w całości ani jedna szyba. Życia na szczęście nikt nie utracił, lecz wiele osób odniosło uszkodzenia cielesne.

— **Wzorowa demonstracya.** Z Londynu donoszą, że dnia 6 b. m. odbyła się w Hyde-Park za inicyatywą „Ligi niedzielnej“ wielka demonstracya, której celem było wyjednanie u władz kościelnych, ażeby muzea i galerye publiczne otwarte były także w niedzielę dla ciekawych. Podziwiać istotnie należy takt Anglików w wykonaniu tej demonstracyi. W pochodzie demonstracyjnym, który się odbywał z największą powagą, brało udział około 15000 osób, a na czele tego tłumu jechał w powozie sekretarz Ligi wioząc egzemplarze protestu przeciw zamykaniu muzeów i galeryi publicznych w dni niedzielne. Przed galeryą Narodową przy Trafalgar-Square i przed muzeum Brytańskiem, pochód zatrzymywał się na chwilę w milczeniu, a sekretarz zapukawszy z lekka do drzwi owych gmachów, w każdym zostawił egzemplarz protestu, poczem pochód w porządku ruszał dalej. W końcu uchwalono rezolucyę w duchu zebrania i cały ów ogromny tłum ludzi rozszedł się w największym porządku do domów.

— **Defraudacya.** Kasyer peszteńskiego Towarzystwa gospodarczego, Franciszek Kranitz, w tych dniach umknął z Pesztu sprzeniewierzywszy ze szkodą Towarzystwa zł. 94.000, W środę przytrzymano defraudanta w jednym z hotelów wiedeńskich. Znaleziono przy nim tylko papiery wartościowe w nieznacznej stosunkowo sumie.

— **Okropny pożar** nawiedził w ostatnich dniach gminę Marktesgrün pod Karlsbadem. Trzech ludzi zginęło w płomieniach a kilka osób ciężko się uszkodziło.

— **Nowy przyrząd pożarniczy.** W Bytomiu na Górnym Szląsku, przed kilkoma dniami kapitan szwedzki Ahlström w obecności licznych świadków, odbył próbę z przyrządem swego wynalazku, zapomocą którego strażak ogniowy przebywać może czas dłuższy wśród jak najmocniej srożących się płomieni. Próba odbyła się z inicyatywy górnoszląskich przemysłowców i górników na łące pod miastem. Ustawiono w kwadrat cztery stosy drzewa które wypełniono wiorami i trocinami, i naftą polano. Stosy te podpalono i wnet wszystkie gorzały jak pochodnie. W tę otchłań płomienną wszedł kapitan Ahlström, ubrany w swój przyrząd, przechadzał się spokojnie i swobodnie pomiędzy gorejącemi stosami tylko o cztery stopy od siebie odsuniętemi, a w końcu nawet sparł się o jeden stos, cały ogarnięty płomieniami i rozłożył się na żarze tak, jakby po obiedzie spoczywał na sofie. Blisko 30 minut przebywał wśród płomieni nie okazując przytem nic, coby wnosić pozwalało, że mu ogień dokuczył. Dniem przedtem kapitan Ahlström odbył z swym przyrządem próbę w kopalni Hohenzollern, będącej własnością hrabiego Schaffgotsche, ażeby przekonać świadków, że przyrząd jego równie użytecznym być może przy pożarach podziemnych, mianowicie przy wybuchach gazu ziemnego i w ogólności przy nagłych wystąpieniach czadów w kopalniach. Profesor gimnazyum bytomskiego, który jest zarazem komendantem miejscowej straży ogniowej, dr. Skeide, ubrany w przyrząd Ahlströma wszedł do zamkniętej pieczary, umyślnie napełnionej gazami, gdzie przebywał 20 minut nie czując żadnych dolegliwości. Po odbyciu tych dwóch świetnych prób udał się kapitan Ahlström do Wiednia, gdzie zapewniony ma patent na swój wynalazek, lecz nim opuścił Bytom znalazł pewnego przemysłowca, który odkupił od niego ten wynalazek za 50.000 mark.

— **O otwarciu wystawy powszechnej** w Filadelfii dnia 10 b. m. donoszą telegramy: Akt otwarcia wystawy odbył się przy najpiękniejszej pogodzie. Natłok publiczności był niezmierny, a całe miasto było przystrojone chorągwiami. Nadewszystko odznaczała się „International-Hall“, na której dachu i balkonach powiewały chorągwie i herby wszystkich kra-

jów. Prezydent i ministrowie przejechali z orszakiem wojskowym o 9tej rano przez ulice napchane tłumami do pałacu wystawy. Między tym budynkiem a „Memorial - Hall" urządzone były trybuny przystrojone bogato dla władz i gości. Na całej drodze witano Granta serdecznie. Potężna orkiestra grała hymn narodowy, a tysiące głosów przywtarzały jej, poczem grała pieśni narodowe wielu innych krajów; wreszcie odegrała marsz napisany umyślnie na ten obchód przez Ryszarda Wagnera. Następnie odbyło się nabożeństwo i spiew duchowny zamknął akt poświęcenia Wtedy minister skarbu Welsh zabrał głos i mówił o znaczeniu tego obchodu a po odspiewaniu kantaty, jenerał Handley miał gorącą przemowę do prezydenta. Grant odpowiedział podziękowaniem wszystkim narodom, które przyjęli udział w wystawie. Prezydent podniósł tę okoliczność, że od stu lat istnienia Unii amerykańskiej, ta miała dotąd przed sobą zadania tylko utylitarne, niemniej jednak ubiegała się wespół z starszemi narodami w sztukach szlachetniejszych. Spodziewa się, że Ameryka nauczy czegoś na wystawie a sama nauczy się wiele. Spodziewa się także i pragnie, aby obcy goście znaleźli pobyt w Ameryce przyjemnym i korzystnym, a w końcu donośnym głosem obwieścił otwarcie wystawy. Dzwony wtedy uderzyły a za niemi huk dział zwiastował tę chwilę. Grant w towarzystwie cesarza Brazylijskiego puścił własną ręką w ruch machinę, która służy za motora innym machinom i powitał osoby mu przedstawione. W całem mieście dzień dzisiejszy jest świątecznie obchodzony.

— **Perpetuum mobile**. W dziennikach berlińskich czytamy: Tutejszy urząd wydający patenta na wynalazki otrzymał do zapatentowania przyrząd zegarmistrza z Huty Królewskiej Pawła Friedrich, przyrząd, który jakoby rozwiązać ma ostatecznie problem tak zwanego *perpetuum mobile*. Obecnie wystawił wynalazca swój mechanizm w rodzinnem mieście, lecz ci, którzy go widzieli, a z lekceważeniem przedtem potrząsali głowami, nabrali przekonania, że istotnie przyrząd Friedricha godzien jest poważnego sądu. Spodziewali się oni bowiem ujrzeć jakiś skomplikowany mechanizm kółkowy na wzór wielu chybionych prób tego rodzaju z czasów dawniejszych, tymczasem przekonali się przedewszystkiem o zupełnej prostocie przyrządu. Ani jednego kółka, ani jednej ważki lub sprężynki w nim nie znaleźli, składa się bowiem tylko ze zwyczajnego wahadła, 1 metr długiego, które wisi śród podstawki mającej kształt pierścienia, jednakowoż nie w środku tejże, ale nieco z boku. Wahadło to, po zawieszeniu w właściwem miejscu, nie potrzebuje być wprawiane w ruch, samo bowiem zaczyna się poruszać (?) i chociaż w biegu swym zatrzymane, własną siłą powraca znów w stan ruchu. Wynalazca nazwał swe wahadło «kotłem parowym«, utrzymuje bowiem, że siła niem wywołana zastąpi w przyszłości siłę pary! Jest to widocznie *humbug*.

— **Lampart**, który wyrwał się z menażeryi w Elberfeldzie nie mógł być uchwycony, i jak się zdaje, dotychczas jeszcze hasa sobie w kniejach elberfeldzkich. Już więc amatorowie indyjskiego sportu nie potrzebują spieszyć aż nad Ganges, mogą w środku Europy upolować sobie lamparta. Bliższy adres tego strasznego dla Europejczyków zwierza podany jest w ogłoszeniu burmistrza elberfeldzkiego, które powiada, że «lampart wymknąwszy się z menażeryi na blichu brausenwerckim pod Elberfeld« naprzód skierował swe kroki w kierunku Griffenberga, a z tamtąd dał drapaka w pobliskie, na południe od ostatniej miejscowości położone lasy. Już zresztą i policya miejscowa nie zaniedbała uczynić wszystkiego, co uczynić w takim wypadku należało dla zabezpieczenia życia okolicznych mieszkańców i ich trzód. Z Elberfeld wyprawiono przeciw nieprzyjacielowi oddział strzelców, z Düsseldorfu również oddział wojska, z Barmen, Solingen, Lennep, i t. d. pachołków gminnych i pospolite ruszenie. Nie pozostaje, jak tylko żałować biednego lamparta.

— **LXV wykaz składek na pomnik dla ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego**. Od urzędu parafialnego w Łętowni przez c. k. Starostwo w Myślenicach 4 zł. Od c. k. Starostwa w Rzeszowie: Skrzyński, hr. Ostrowska, H. Christiani po 10 zł., Wasilewski 7 zł. Doliński, Holzer, B. Christiani po 5 zł., Tarczewski 3 zł., p. Dąbska, Jędrzejowicz, Dr. Remer po 2 zł., Krupnicka 1 zł. razem 62 zł. Od c. k. Starostwa w Zbarażu: H. Morawski, Małachowski, Speiser, K. Małachowski po 5 zł., gmina Opryłowce 4 zł. 10 ct., gm. Tarasówka 1 zł., razem 25 zł. Strzyżowski urząd dziekański w Dobrzechowie 12 zł. Razem 103 zł 10 c. Do tego poprzednio od I—LXIV wykazano I rubel pap. $^1/_4$ talara srebrem i 14876 zł. $75^1/_2$ ct Ogółem **14979** zł. **85** $^1/_2$ ct. 1 rubel papierowy i ćwierć talara srebrnego.

GŁOSY PUBLICZNE.

Podziękowanie.

Rada zawiadowcza Stowarzyszenia Pracy Kobiet, dopełniając miłego obowiązku składa gorące **podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili** do przedstawienia amatorskiego, danego na dochód Stowarzyszenia w dniu 5 maja a mianowicie: Pani Keller-Epstein i panu Wł. Barączowi za koncert; paniom Z. R., L. S. i panom P. A. N. i P. za uprzejmy udział w grze teatralnej; pannie Maryi B. za deklamacyę; panu Emilowi Breuer za przyjazne pośredniczenie w urządzeniu koncertu; panu Jareckiemu za łaskawy akompaniament; panu Fiszerowi za życzliwą pomoc w komissyi; Dyrekcyi teatru za gotowość w wypożyczeniu kostjumów i pozwolenie panu Wojnowskiemu na dyrygowanie operetką; p. Seyfarthowi za pożyczenie fortepianów, pp. Gubrynowiczowi i Skwarczyńskiemu za pomoc przy kasie, wreszcie wszystkim, którzy w czemkolwiek udzielili swej pomocy.

Lwów 11 maja 1876.

W zastępstwie przewodniczącej

Natalia Dzieduszycka.

Notatki literacko-artystyczne.

∾ **Dziwolągi**, szkice i obrazki Józefa Blizińskiego, wydane u J. Ungra w Warszawie, zbliżają się rodzajem i tendencyą do *Sylwetek* p. Kazimierza Chłędowskiego, które niedawno drukowaliśmy we fejletonie naszego pisma, a które wydane następnie razem, zebrały się w prawdziwie interesującą i powabną całość. Tylko że p. Chłędowski zwraca się swoim talentem spostrzegawczym ku postaciom znikającym już z naszego życia towarzyskiego, warszawski zaś autor *Dziwolągów* obrał za temat stosunki będące w ciągłym i pełnym ruchu, skopiował rysy figur i wad obyczajowych, na które chroma społeczeństwo nasze tak w tej chwili, jak przed kilku i więcej pokoleniami, gdyż formy zewnętrzne smaganych tutaj przywar i zdrożności przeobraziły się pod tchnieniem czasu, ale istota ich pozostała ta sama. I tej jeszcze różnicy dostrzegliśmy pomiędzy obu pokrewnemi sobie książkami, że pisarz lwowski przedsięwziął sobie rzucić tylko pastelowe obrazki charakterów ludzkich, cechujących się pewną odrębnością, bez względu czy tło psychologiczne tych postaci jest ciemnem lub jasnem; p. Bliziński zaś zwraca się prawie wyłącznie ku takim figurom, które zasługują na dotkliwe wysmaganie biczem humoru. *Dziwolągi*, jestto szereg obrazków z życia wyłącznie wiejskiego, czyli wyraźniej mówiąc szlacheckiego, nakreślonych w zakroju powieściowym; każdy z nich ma swojego bohatera »dziwoląga« z trafnie przybranymi akcesoryami zwięzłej, treściwej, z lekka naszkicowanej intrygi powieściowej. Panuje tu wielka i zajmująca rozmaitość, tłoczy się obok siebie mnóstwo mniej lub więcej charakterystycznych postaci, służących ku bliższemu uwydatnieniu głównego bohatera. A postacie te wszystkie, rzucone często zaledwie kilku rysami, posiadają werwę i wypukłość, która co chwila nam przypomina, iż autorem książki jest utalentowany komedyopisarz, autor *Marcowego kawalera* i *Przezornej mamy*. Śmiało powiedzieć można, iż niema w tej chwili w Polsce pisarza lepiej znającego nasz światek szlachecki, z całą jego szczerosłowiańską poczciwością, a zarazem i lekkiem pojmowaniem życia, i całej grozy jego różnorodnych obowiązków. Humor nie opuszcza tu ani na chwilę autora, a humor to szczerze nasz, rodzimy i łagodny, miłujący niekłamanym afektem to, co przedrwiwa i w ramki śmieszności oprawia. Czyż można serdeczniej i sympatyczniej wychłostać takie n. p. safandulstwo p. Prota, który wybrawszy się za wielkanocnemi wiktuałami do miasteczka, zajeżdża dla wytchnienia szkapkom do kochanego sąsiada, ażeby tam zagrzęznąć przy »lampeczce« i maryaszu na całą trzydniówkę dla przeczekania niepogody, podczas kiedy tam jejmość w domu desperuje nad plackami i babami, którym zabrakło i cynamonu i rodzynków i muszkatułowej gałki? Dawno nie mieliśmy w rękach książki, z którejby wiał duch tak swojski, w którejby natura nasza podpatrzoną była tak bystro, a małe zdrożności nasze wychłostane tak »od serca.« Pogodna jednak natura piszącego uniosła go tu i owdzie na teren, na który nie powinien był wstępować, kreśląc *Dziwolągi* obyczajowe i towarzyskie. Dziwolągiem nazywamy tylko, co jest śmiesznem aż do oryginalności; p. Blizińskiemu jednakże wymknęła się nieraz z pod pióra i taka postać, która jest już czemś więcej, niż oryginałem, bo jest moralnym potworkiem, chociaż na mniejszą skalę. W galeryi szlacheckich jego typów bez trudu znaleźlibyśmy nie jeden, który zasługiwał na innego rodzaju zgromienie, który może być silnie poszlakowanym o moralną brzydotę. Dalecy jesteśmy od posądzania autora, iż lekko na takie rzeczy się patrzy, albo niema tego dolikatnego poczucia, gdzie kończy się niewinna śmieszność, a zaczyna brak charakteru i nikczemność, wiemy o tem, iż nieostrożność tę policzyć należy na karb owej właśnie pobłażliwej natury piszącego który zapatrzony w pierwiastek dobra, wierzy w lepszą stronę natury ludzkiej i nie podejrzywa częstokroć o gruntowną nikczemność tych, którzy w niej już utkwili. Szkoda zaś, że tak się tu stało — bo zamracza się przeto jasny horyzont książki i psuje jednolitość ogólnego wrażenia. Chciałoby się te *Dziwolągi* czytać ze swobodą umysłu, ku niewinnemu ucieszeniu się, a tu od czasu do czasu mimowoli potrzeba się poddawać moralnej indygnacyi; intuicyjnie bowiem czuje to czytelnik, iż ta a ta postać psuje artystyczną harmonię i pogodę kolorytu. Także i tytułu nie uważalibyśmy za szczęśliwie dobrany. Bohaterowie obrazków p. Blizińskiego, to nie są wyjątki naszego życia towarzyskiego, to są po większej części ucieszne jego typy; postacie te spotykamy w życiu na każdym kroku; w tem leży największy ich urok i wyrazistość, ztąd płynie cała ta swojskość atmosfery, która owiewa nas w czytaniu książki. Tytułem odbiera *a priori* już autor wiarę czytelnikowi, iż to nie są fantastyczne pianki, ale sylwetki, wykrojone z rzeczywistości... Po za temi niedostatkami, zaleca się książka p. B. bogactwem humoru i charakterystycznego żywiołu. Uśmiać się z niej można serdecznie, a śmiech taki nie zaraża nas cynizmem, ani niewiarą w obyczajową wartość naszego społeczeństwa; wczytanie się w takie zwierciadło rodzinnych obyczajów nie gorszy, ale owszem pobudza do refleksyi nad samym sobą i poprawia ogół W tem leży doniosłość tendencyi tej książki, napisanej na pozór bez żadnej tendencyi.

— **Aleksandra hr. Przezdzieckiego** »Zupełne wydanie dzieł Długosza« obejmować ma tomów 14. Z tych wyszło dotąd tomów 11 a mianowicie: 5 tomów *Dziejów* polskiego przekładu, dokonanego przez dra Karola Mecherzyńskiego, 3 tomy *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, oraz 3 tomy tekstu łacińskiego *Dziejów*, poprawnego wedle rękopisów współczesnych przez Żegotę Paulego. Obecnie pozostają do wydania jeszcze 2 tomy tekstu *Dziejów*, oraz tom rozpoczynający edycyę, w którym się pomieszczą Żywoty ŚŚ., Biskupów, Clenodia, Banderia, listy, mowy i żywot Długosza. Wydanie całości ukończonem zostanie w r. 1878. Tomy XIII i XIV wyjdą w roku 1877. Tomy zawierają w przecięciu po 620 stronnic wielkiej ósemki. Do chwili ukończenia druku, sprzedaje się każdy po 5 złr. Cena księgarska jest wyższą, gdyż Wydawnictwo z tej ceny tomów nie ustępuje rabatu. Zarówno tekst łaciński jako i polski, można nabywać osobno. Egzemplarze na papierze zbytkowym, których odbito tylko 25, sprzedają się całe wydanie po 140 złr. Indeks do tekstu łacińskiego Dziejów, zrobiony przez dra Teofila Żebrawskiego, dołączonym będzie do tomu V.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Stan zasiewów

Galicyi wschodniej z końcem kwietnia b. roku.

III.

(*E*) Większa część wiadomości nadesłanych o stanie wyki jest dobrą. Nie chcąc nużyć czytelników wyliczaniem okolicy za okolicą ograniczymy się na zacytowaniu gdzie wyka była najlepszą, mniej dobrą i gdzie stała najgorzej, o ile zaś jakiej okolicy nie wymienimy, znaczyć będzie, że stan był tam w ogóle pomyślny. Najpomyślniejsze wiadomości nadesłano z okolicy Zabłociec, Sądowej Wiszni, Starego miasta i Sambora, o miernym stanie wyki są wiadomości z pod Rawy, Kossowa, Ułaszkowiec, Borszczowa, Romanówki i Kozowy, złe wreszcie widoki rokowała wyka częściowo w Brzeżańskiem, na Pokuciu, pod Kopyczyńcami i Husiatynem na Podolu południowem. W okolicy Glinian robiły w wyce szkodę owady — jestto dotychczas jedyna okolica nawiedzona od tych drobnych, lecz często zawziętych nieprzyjaciół rolnika.

Sadzenie kartofli było z końcem kwietnia bliskiem kresu, a w każdym razie w pełnym toku; na polach i w ogrodach uporano się z niem wcześniej. Jak zwykle sadzenie ziemiaków w górach było mniej zaawansowane, prócz tego i w wielu miejscowościach Podola sadzenie szło oporem, role były tak pozasychane, że trudno je było rozwłóczyć. Ziemiaki z wczesnego sadzenia, które już powschodziły, ucierpiały częściowo skutkiem mrozu w nocy z dnia 28 na 29 kwietnia.

O burakach mało może być jeszcze i mało też jest wiadomości — w większej części kraju były posiane z końcem kwietnia i powschodziły jako tako z wyjątkiem Pokucia.

Kapusta była po większej części jeszcze w rozsadnikach; przynajmniej według naszych doniesień, zaczęto wysadzać flance tylko w okolicy Stryja i Rohatyna Na nikłość rozsady uskarżano się z pod Kossowa, w okolicach zaś Kałusza niszczyły rozsadę aż do opuszczenia się deszczów szkodliwe owady, przez korespondenta bliżej nie opisane.

Chmiel tyczono, obsypywano. Stan w ogóle był nie zły, w okolicach Radziechowa, gdzie produkcya chmielu tak ważną odgrywa rolę, nawet bardzo dobry. Na Podolu (uprawa chmielu nie jest tam częstą) rósł tępo.

Siew kukurudzy nie był jeszcze z końcem kwietnia ukończony. Wcześniejsze zasiewy na Pokuciu nie schodziły z powodu posuchy; z pod Kałusza zaś doniesiono nam, iż mróz w nocy z 28go na 29ty oddziałał szkodliwie na stan kukurudzy.

O ile sięgają nasze doniesienia, na Pokuciu zaczęto sadzenie tytoniu, na Podolu południowem jeszcze nie sadzono. W okolicach Kossowa rozsada była nie złą.

Odkładając do następnego numeru sprawozdanie o stanie łąk, koniczyny i mieszanek dodajemy, iż o siewie hreczki nie otrzymaliśmy jeszcze z nikąd wiadomości.

⁂ **Ogólne Zgromadzenie** Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego odbędzie się w Krakowie w dniu 31 maja i następnych r. b. Na zebraniu tem odbędzie się w myśl § 18 Statutu wybór prezesa i wice-prezesa Towarzystwa na następne trzy lata a w myśl § 20 Statutu wybór 5 Członków komitetu na lat trzy. Na porządku dziennym zebrania będzie: I. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa. II. Sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego Zgromadzenia i z funduszów Towarzystwa za rok 1875. III. Sprawozdanie Kuratoryi o szkole rolniczej Czernichowskiej. IV. Sprawozdanie z użycia subwencyi rządowych na cele kultury krajowej. V. Zawiadomienie o zamierzonej Wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej we Lwowie w r. 1877. VI. Pytania do rozbioru: 1. Jakie są powody stosunkowo nizkich cen zboża naszego na targach zagranicznych, i jakiemi środkami możnaby temu złemu zaradzić? 2. Na co szczególnie zważać należy przy wyborze ziarna do siewu? 3. Jakie są przyczyny zachwiania się przemysłu gorzelnianego u nas? Czy zachwianie to grozi upadkiem tego przemysłu; a w takim razie jakie ztąd przewidzieć można zmiany w gospodarstwach z przemysłem gorzelnianym połączonych? 7. Komitet uprasza Członków Towarzystwa o udzielenie ogólnemu Zgromadzeniu wiadomości z różnych okolic kraju o pojawianiu się *kanianki* czyli *wylubu* (Cuscuta europaea), o szkodach w koniczynie ztąd wynikłych i o środkach do niszczenia tego pasożyta z powodzeniem używanych. 5. Kwestya opłat celnych i protekcyjnych w stosunku do interesów rolniczych Galicyi. 6. Dla czego mimo wypracowanego przez Komitet, przez ogólne Zgromadzenie przyjętego, a przez władzę rządową zatwierdzonego statutu dla Towarzystw rolniczych okręgowych jako filij Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, zarządzenie to nie przyniosło spodziewanych owoców? Czy wobec tego nie należałoby obmyśleć nowych środków ożywienia działalności Towarzystwa? 7. Jakich skutków mają oczekiwać podatkujący z mającego być zaprowadzonym nowego uregulowania podatku gruntowego?

— **Ceny zboża i produktów we Lwowie.** Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 29 kwietnia do 6 maja 1876.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·40 do 9·75. Żyto za 100 kilogr. od złr. 7.10 do 7·25. Jęczmień za 100 kilogr. od złr. —·— do 8·15. Owies za 100 kilogr. od złr. 9·25 do 9·50. Hreczka za 100 kilogr. od złr. —·— do 5·75. Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·25. Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5·25 do 5·75.

Zboża strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr. 8·— do 10·50. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·50 do 7·50. Fasola za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. —·— do 6·50.

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Tymotka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. 30·— do 32·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 28·— do 30·—. Kminek za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 12·25 do 12·50. Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. —·— do —·— Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—.

Spirytus od złr. —·— do 32·32.

— **Dochód kolei Karola Ludwika.**

rok	1876		1875	
	złr.	ct.	złr.	ct.
Doch. od 22 do 28 kwietnia	179.759	06	153.432	18
Doch. od 1 stycz. do 21 kwietnia	2,332.671	90	2,876.904	05
Razem	2,512.430	96	3,030.336	32

OSTATNIA POCZTA

Na walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszy kolei Karola Ludwika, które się odbyło pozawczoraj w Wiedniu, przyjęto wniosek Rady zawiadowczej, aby z nadwyżki dochodów w sumie 859 741 zł. wypłacona była suma 478.800 zł. jako superdywidenda; wypada tedy na każdą akcyę lub na każdy udział superdywidenda w kwocie 2 zł. 10 ct., czyli 1 procent, co z doliczeniem 5 proc. bieżących, czyni od akcyi 6 proc. Wniosku, aby galicyjskim posłom do Rady państwa, udającym się do Wiednia, udzielano wolnych biletów jazdy, nie przedkłada przewodniczący ks. Jabłonowski Zgromadzeniu, gdyż uważa go za niemożebny do wykonania. Zgromadzenie wybrało powtórnie do Rady zawiadowczej hr. Ludwika Wodzickiego i F. O. Misesa, a rewizorami pozostali nadal Kallir i dr. Raczyński.

Cesarz Aleksander przybył do Berlina 11 b. m. o godzinie 12½ w południe. Przyjmowali go w dworcu kolei cesarz Wilhelm, królewicz, książęta pruscy, W. ks Meklenburski, marszałkowie Wrangel i Manteuffel, tudzież wielka liczba generałów. Księżniczki pruskie powitały Cara w hotelu poselstwa rossyjskiego. Na dworcu kolei ustawioną była kompania honorowa 2 pułku gwardyi, przy czem ks. Fryderyk Leopold (12 letni syn ks. Fryderyka Karola pruskiego) pierwszy raz pełnił służbę jako oficer przyboczny cesarski. Przed hotelem poselstwa rossyjskiego ustawioną była kompania pułku gwardyi cara Aleksandra. Publiczność witała obu cesarzów w przejeździe do hotelu poselstwa w sposób serdeczny. Zaraz nazajutrz po przybyciu przyjmował cesarz Aleksander hrabiego Andrassego, a wskazując na dekoracye orderów św. Andrzeja, Szczepana i pruskiego *pour le mérite*, które miał na sobie, wyrzekł: „*Voici la base de ma politique.*“ (Oto podstawa mojej polityki.) Cesarzewicz niemiecki zaszczycił we czwartek o 11 przed południem odwiedzinami swemi hr. Andrassego, który tegoż dnia o godzinie 2 po południu przyjmowany był przez ces. Wilhelma a potem oddał wizytę cesarzewiczowi. O 5 wieczór odbył się obiad u ks. Bismarcka. Przedtem odbyć się miała pierwsza konferencya między trzema ministrami, której podstawą miał być znany projekt reformowy hr. Andrassego.

Fremdenblatt umieszcza następujący telegram z Berlina 11 maja: Z rzekomo urzędowego (??) źródła pruskiego donoszą, że Austrya w porozumieniu i na wspólny koszt trzech cesarstw wyśle korpus armii dla pacyfikacyi Bośnii. Giełda berlińska uwierzyła tej pogłosce, lecz tłumaczyła ją w duchu pokojowym.

Hr. Henryk Arnim polecił swemu obrońcy odwołać się od wyroku sądu dyscyplinarnego w Poczdamie, który orzekł usunięcie go z urzędu, do trybunału dyscyplinarnego na całe Niemcy ustanowionego w Lipsku.

Wiadomość o wybuchu powstania w Bułgaryi potwierdza dzisiejsza *Polit. Corresp.* W Slatycy gdzie stoi załogą zaledwie 50 redyfów i kilku żandarmów, gromada młodych Bułgarów szukała zaczepki z wojskiem, z czego powstała bójka. Kaimakam osobiście starał się zażegnać burzę, lecz został czynnie znieważonym i musiał ratować się ucieczką, poczem powstańcy dom jego zburzyli a załogę wyrznęli. Miasteczko jest teraz w ich ręku. Równocześnie wybuchł rokosz w Tatar-Bazardżyku, jednem z większych miast prowincyi, położonem przy kolei żelaznej Belowsko-Filippopelskiej. I tu powstańcy wszczęli burdę, wygnali władze tureckie i pozabijali żandarmów. Gubernator tylko cudem ocalał, miasto jest zupełnie w ręku powstańców. W obudwu tych miejscowościach powstańcy byli doskonale uzbrojeni i mieli komendę. Z Adryanopola wysłano wojsko na miejsce rozruchów.

Pruski *Reichsanzeiger* donosi, że do portu Saloniki przybyli już nadzwyczajni komisarze Porty, konsul niemiecki Gilet i dragoman ambasady francuskiej Robert. Dwaj ostatni wylądowali w pełnym uniformie z oznakami żałoby. Rozpoczęto bezzwłocznie śledztwo. Między ludnością panuje ogromne wzburzenie

Francuski minister spraw wewnętrznych Ricard umarł 12 b m. w nocy nagle na chorobę serca. Ostatni okólnik jego do prefektów z 7 b. m. podaliśmy wczoraj.

Książę Walii przybył wczoraj do Londynu z powrotem z Indyj. Tak w Portsmouth, gdzie wysiadł na ląd, jak i w Londynie przyjmowany był z zapałem.

Londyn 12 maja W Izbie gmin po żywych rozprawach 11 b. m. odrzucono 334 głosami przeciw 226 wniosek udzielenia rządowi wotum nieufności z powodu formy proklamacyi ogłaszającej przyjęcie tytułu cesarskiego.

Z Madrytu 12 maja donoszą: Władze wojskowe stłumiły objawy separatystyczne w Bilbao. (Zapewne chodziło o fueros. Uw. Red.)

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 12 maja. (*Tel. pryw.*) Według wiadomości, jakie tu dzisiaj nadeszły, sprawa zaburzeń w Salonice zaczyna się komplikować i przybiera cechy niepokojące. Rozruchy nie ustały, ale przeciwnie rozdrażnienie namiętne ma się tam coraz bardziej szerzyć między ludnością. Władze tureckie, jak się okazuje, nie są w stanie zapobiedz niebezpieczeństwu zajść ponownych. Tymczasem wylądowaniu załóg okrętowych francuskich i niemieckich w Salonice, opiera się niespodziewanie rząd angielski. Ze Smyrny nadchodzą równie niepokojące wieści, a tamtejszy konsul austryacki zażądał wysłania wojennego statku.

Termin zawarcia traktatu handlowego z Włochami odroczony został do 30 czerwca 1877 roku, a zatem na rok cały, miał bowiem być wznowiony z końcem czerwca tego roku (Telegram ten otrzymaliśmy wczoraj już po wydrukowaniu Gazety. *Przyp. Red.*)

Wiedeń, 13 maja. (*Tel. pryw.*) Berlińskie telegramy podnoszą ustawicznie pokojową cechę konferencyj między kanclerzami trzech mocarstw. Ciekawym jest rysem, że słowa cesarza Aleksandra, który wskazując na trzy ordery (austryacki, rossyjski i pruski) hr. Andrassego, rzekł: *Voici la base de ma politique!* — ogłoszone zostały na specyalne, wyraźne życzenie cesarza.

Najnowsze zmiany w gabinecie tureckim sprawiły, jak się zdaje, złe wrażenie w Berlinie. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* pisze, że żaden zwrot w wypadkach nie zdoła zachwiać przymierza trzech cesarzy; gdyby mogło stać się przeciwnie, to świat z trwogą tylko i ciężkim niepokojem spoglądać by musiał na zajścia nad Bosforem. *Nordd. Allg. Ztg.* mówi wyraźnie, że berlińskie konferencye tem większe mają znaczenie, że odpada jeden czynnik, z którym dotąd liczono się z pozornem uprawnieniem. Tym czynnikiem jest dobra wiara rządu tureckiego, a fakt ten pada tem cięższej na szali, że rozdrażnienie fanatyczne w państwie tureckiem zdaje się wzmagać.

Dzisiejsza *Presse* otrzymuje wiadomość z Berlina, że zmianę w tureckim gabinecie uważają tam za prowokacyę; dlatego też jest mowa o energicznem wystąpieniu przeciw Turcyi i o ewentualnem podjęciu wojskowych środków ostrożności przeciw szerzeniu się wybuchów tureckiego fanatyzmu.

Staatsanzeiger donosi, że załoga turecka w Salonice jest tak słaba, iż do ukarania morderców nawet przystąpić nie można, a zwłoki zamordowanych konsulów dotąd nie zostały pogrzebane.

Muktar-basza przybył do Mostaru, aby układać się bezpośrednio z powstańcami.

Według *Nowej Presse* delegacye obradować będą najdłużej do 10 czerwca. Uroczyste przyjęcie delegacyj przez Najj Pana odbędzie się prawdopodobnie dopiero po powrocie hr. Andrassego.

Wiedeń, 13 maja. (*Tel. pryw*) Jak zapewnia *Fremdenblatt* Rada zawiadowcza koleji Łupkowskiej trwa przy swojej uchwale, aby wytoczyć proces przeciw państwowej administracyi finansowej o deficyta zarządu z lat **1873**, **1874** i **1875**, Chodzi tu o pretensyę **370 008** złr. z czego Rada zawiadowcza domaga się od rządu austryackiego **255,494** zł. a od rządu węgierskiego **114.514** zł.

Berlin, 12 maja. Wczorajsza konferencya wieczorna u ks. Bismarcka trwała od godziny 8 do ¼ na 12. Dziś odbywała się dłuższa narada między ks. Gorczakowem a hr. Andrassym, a oprócz tego miały miejsce kilkakrotne konferencye Andrassego z Gorczakowem, Bismarkiem i Buelowem.

Na obiedzie u dworu byli ks. Gorczakow i hr. Andrassy. Książę Bismarck wytłumaczył się, że przyjść nie może. Toastu nie wznoszono żadnego.

O przebiegu rokowań wróżą jaknajpomyślniej. Ks. Gorczakow zabawi tu jeszcze kilka dni; czas odjazdu hr. Andrassego jeszcze nie oznaczony.

Reichsanzeiger pisze: Usposobienie w Salonice jest tak rozdrażnione, że pogrzeb zamordowanych konsulów może się odbyć dopiero po przybyciu statków wojennych, wysłanych przez mocarstwa, i po nadejściu posiłków wojskowych tureckich, (Porównaj telegr. pryw. z Wiednia *Przyp. Red.*)

Konstantynopol, 12 maja. Mehmet Ruschdi basza mianowany Wielkim Wezyrem, Hussejn Avni basza ministrem wojny, Hajrullah-Effendi *Szeikiem ul Islam.*

Londyn, 13 maja. Cesarzowa Augusta przybędzie we wtorek do Dover, a w środę odjeżdża dalej w głąb kraju.

Monachium, 13 maja. Król bawarski uwolnił z posady sekretarza gabinetowego Eisenharta a na jego miejsce mianował Zieglera, który był dotychczas drugim sekretarzem.

Wersal, 13 maja. Komisya budżetowa odrzuciła poprawkę, żądającą wykreślenia budżetu wyznaniowego.

Madryt, 13 maja. Kongres zatwierdził artykuł o religijnej tolerancyi.

Konstantynopol, 13 maja. Hussein Avni Basza mianowany równocześnie seraskierem i naczelnym wodzem całej armii tureckiej.

Odpowiedz. redaktor **Władysław Łoziński**.

Biura Redakcyi znajdują się od 7 maja przy ulicy Wałowej liczba 29 (nowa) na drugiem piętrze.

W tym samym domu na lewo znajduje się Ekspedycya, w której miejscowi abonenci odbierają *Gazetę Lwowską*.

Biura Administracyi znajdują się przy ulicy Sobieskiego, liczba 32, na dole, po lewej stronie.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 12 maja 1876.

Hotel Żorza.
Pp. Zygmunt Czarnecki z Poznania. — Ludwik Szawławski z Przewłok. — Józef Tyszkowski z Rybotycz.

Hotel Europejski.
P. Bernard Bacher z Wiednia.

Hotel Angielski.
Pp. Romuald Bożydar z Wołkowiec. — Feliks Zachariasiewicz z Antonówki.

Odjechali ze Lwowa.
dnia 12 maja 1876

Pp. Fryderyk Arnold do Wiednia. — Władysław Janicki do Stubna. — Aleksy Janicki do Żywca. — Leon Rylski do Narty. — Jan Spero do Fünfkirchen. — Zdzisław Zwolski do Rozborza.

Spostrzeżenia meteorologiczne
z dnia 13 maja 1876.

Barometr 734 00 mm. Psychrometr suchy 6·2°C. Psychrometr wilgotny 5·7°C. Prężność pary 6·6 mm. Wilgoć 93%. Zachmurzenie 10. Wiatr NW.2 Ozon 8. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. 11·1m Temperatura powietrza + 5·0°R.
Barometr idzie w górę.

Cennik lwowskiej izby handlow. i przemysł.
Lwów, dnia 12 maja 1876

		płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
		waluty austr.			
1. Akcye za sztukę.					
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	bez kupona	193	25	195	25
Kol. lwow.-czer.-jas. „ 200 „ „		123	—	125	—
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a.		226	—	230	—
Banku kredyt. gal. „ 200 „ „		217	—	219	—
2. Listy zast. za 100 zł.					
Tow. kredyt. galic. 5% w. a. .		84	50	85	25
„ „ 4% „ .		77	50	78	50
„ „ 5% okresow.		84	50	85	25
Banku hyp. galic. 6% w. a.		87	20	88	20
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w.a.		95	50	97	—
3. Listy dłużne za 100 zł.					
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat. .	bez kupona bieżącego.	90	40	91	40
Tow kr. m. 6% w. a w 15 lat.			—	—	—
„ „ „ „ w 30 „		—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.					
Indemniz. galic. 5% m.k. . . .		86	25	87	25
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.		90	—	91	25
5. Losy Miasta Krakowa . . .		14	—	15	50
„ „ Stanisławowa .		18	—	19	50
6. Monety.					
Dukat Holenderski . . .		5	52	5	62
Dukat Cesarski . . .		5	60	5	70
Napoleond'or . . .		9	50	9	60
Pół imperyał		9	62	9	80
Rubel rossyjski srebrny .		1	58	1	68
„ „ papierowy .		1	55	1	57
100 Marek niemieckich .		58	50	59	50
Srebro		102	—	104	—
Kupony w srebrze . . .		101	50	103	50

Kurs giełdy wiedeńskiej.
dnia 10 maja 1876.

	płacą	żądaj.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot. .	66 75	67.—
„ „ „ w srebrze . .	70.40	70.60
Losy z roku 1839 całe	233 —	240 —
„ „ 1839 piąta część	237.—	238.—
„ „ 1854 po 250 złr. 4% . .	105.50	106.25
„ „ 1860 po 500 złr. 5% . .	111.50	112.—
„ „ 1860 po 100 złr. 5% . .	117.—	118.—
Pożyczka z r. 1864 (z premią) po 100 zł.	133.75	134.25
Renty Como po 42 lir. austr. . . .	19.50	20 50
2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	100.	—.—
Bukowiny	84.—	84 50
Galicyi	86.—	86 50
Niższej Austryi	101.—	102 —
Siedmiogrodu	74 75	75.75
Węgier	75.75	77.—
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł. 120.	66.25	66.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. . .	138.50	138.70
Niższo austr. tow. eskomp. po 500 zł. .	650.—	660.—
Gal. banku hip. po 200 zł. . .	—.	—.—
Gal. banku handl. i prz. á 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kredyt. rolnsk á 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego . . .	855.—	857.—
Kol. naddniestr. á 200 zł. w sreb. .	—.—	38 —
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k	342 —	344.—
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł. m. k. .	146.—	146.50
Kol. Preszów-Tarn. (w. cz.) á 200 zł. w sr.	—.—	—.—
Półn. kolei po 1000 zł. .	1815 —	1820. —
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k	193 —	193.50
Lwow. czern. kolej po 200 zł. w. a. w sr.	123 50	123.75
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	265 —	265.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	87 30	87.70
I. Kol. węg. gal á 200 zł w sr. .	89.50	90.—

	płacą	żądaj
4. Listy zast. losowane		
Powsz. austr. zakł. kred ziem. 5% w sr.	103 50	104.—
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	93.—	—.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	100.—	101.—
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	92 —	93.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4% . .	77.50	—.—
„ „ „ po 5% . .	84.—	84 75
Gal. banku hipot. po 6% . .	—.—	85.—
Gal. zakł. kred. włość. po 6% . .	96.—	96.50
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	90 —	91.—
„ „ „ 30 „ 6%	—.—	—.—
Bank narod. po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½% . . .	85.25	85.75
„ „ „ po 5% . . .	95.—	96.—
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta á 300 zł. 5% w. a. .	68.—	68 50
Kol. naddniestr. á 300 zł. 5% w. a. .	23.—	—.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz). á 300 zł. 5% w srebr.	64 —	65.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k. . . .	100.50	101.—
„ „ „ 100 zł. w. a. . . .	95.—	97 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	97.—	97 50
„ „ „ „ II. emisyi . .	93.50	94.—
„ „ „ „ III. „ . .	90. —	91.—
Kol. lwow.-czer. jas. III. emis. á 300 zł. 5% w srebrze	76.—	77.—
Węg. gal. kol. á 200 zł. 5% w srebrze .	65.75	66.25
6. Losy.		
Inst. kred. dla handlu po 100 zł. w. a. .	157.50	158.50
Clarego po 40 zł. m. k. . . .	28. —	28.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k	95.25	95.75
Keglevicha po 10. zł. m. k. . . .	13 50	14 50
Losy miasta Krakowa	14 —	14.50
Pożyczka miasta Budy po 40 w. a. .	29.—	29 50
Palfiego po 40 zł. m. k. . . .	28.—	28 25
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13 —	13.50
Salma po 40 zł. m. k	37.—	37.50

	płacą	żądają
St. Genois po 40 zł. m. k. . . .	27.50	28.—
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a	18.—	19.—
Poż. Tryest. po 100 zł. m. k. . .	118.50	120 —
„ „ „ 50 zł. w. a. . .	57.50	58.50
Waldsteina po 20 zł. m. k. . . .	21.50	23.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k. . .	22.75	23 50
Weksle (na 3 miesiące.)		
Amsterdam za 100 zł. hol. . . .	99.30	99.50
Augsburg za 100 zł. w. p. n. . .	—.—	—.—
Berlin za 100 mark n. p.w. . .	58 60	58.75
Frankfurt 100 Mark. p. . . .	58.60	58.75
Hamburg za 100 M. B. . . .	58.60	58 75
Londyn za 10 ft. szt.	120.—	120.25
Paryż za 100 fr.	47.35	47.50
Kurs Złota.		
Dukat ces. men.	—.—	—.—
„ peł. wagi	5.69.50	5.70.50
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.55.—	9.56.—
Rossyjski imperyał	—.—.—	—.—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	102.80	103.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Telegrafowany kurs wiedeński.
12 maja 1876.

	zł.	ct.
Jednolity dług Państwa w banknotach .	66	80
„ „ „ w srebrze . . .	70	25
Losy pożyczki z roku 1860	111	25
Akcye banku wiedeńskiego	852	—
„ „ kredytowego bez kupona .	139	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	119	70
Srebro	102	50
Napoleond'or	9	52½
Dukat cesarski men.	5	66
100 Marek	58	95

(1919 2—3) **Edykt.**

L. 4203. C. k. Sąd okwodowy w Samborze jako Sąd wekslowy powiadamia nieobecnego i z miejsca pobytu niewiadomego Aschera Rubisch, że Chane Gottesman urodzona Herschdörfer uchwałą 10 listopada 1876 l. 17214 uzyskała przeciw niemu nakaz zapłaty sumy 116 zł. w. a. że temuż do zastępstwa na jego koszt i niebezpieczeństwo ustanawia się kuratorem adw. z Sambora Dr. Witza, z substytucyą adw. Dr. Kohns, zawzywając zapozwanego, ażeby sam osobiście przed Sądem stanął, albo potrzebne dokumenta mianowanemu kuratorowi udzielił, lub innego obrońcy Sądowi oznajmił, gdyż wynikające złe skutki sam sobie przypisze.

Sambor 28 marca 1876.

(2031 1—3) **Kundmachung.**

Zahl 182. Beim k. k. Bezirksgerichte in Husiatyn wird über Ansuchen des k. k. Bezirksgerichtes in Kopyczyńce vom 30 August 1875 Zahl 1693 die exekutive Veräußerung mittelst öffentlicher Feilbietung der den minderjährigen Erben des Anton Kulczycki, als: Peter, Stanislaus und Josef Kulczycki gehörigen, keinen Grundbuchskörper bildenden Realität sub C.Nr. 38, subrep. 23 i Horodnica, bestehend aus einem Wohnhause Garten und zwei Joch 390 Quadr. Klaftern, Ackerfeldes zu Gunsten des Dawid Leib Harnisch, Cessionärs des Simon Süssermann, zur Einbringung des Betrages von 38 fl 85 kr. österr. Währ. sammt N. G. in drei Terminen, daß ist: am 13 Juni, 13 Juli und 14 August 1876, jedesmal um 10 Uhr Vormittags unter nachstehenden Bedingungen vorgenommen werden:

Als Ausrufspreis wird der gerichtlich erhobene Schätzungswerth von 215 Gulden österr. Währung angenommen. Die übrigen Lizitationsbedingungen, sowie das Beschreibungs- und Schätzungsprotokoll sind bei Gericht einzusehen. Zu dieser Lizitation werden Kauflustige eingeladen. — K. K. Bezirks-Gericht.

Husiatyn am 20 März 1876

(2074 2—3) **Obwieszczenie dla dziewcząt rodziców stanu cywilnego we Wiedniu.**

W c. k. **pensyonacie dla dziewcząt rodziców stanu cywilnego we Wiedniu**, mającym na celu wykształcenie nauczycielek dla publicznych szkół ludowych i guwernantek dla rodzin, będzie z końcem bieżącego roku szkolnego dziesięć miejsc funduszowych do rozdania, mianowicie: dziewięć, dla osieroconych, a w razie braku takowych dla nieosieroconych córek zasłużonych urzędników państwowych a jedno wylosować się mające miejsce przeznaczone dla sierot lub córek c. k. oficerów i urzędników wojskowych.

Według statutu (dziennik rozporządzeń ministerstwa wyznań i oświaty wydany dnia 15 grudnia 1875 r część XXIV) do rzeczonego zakładu przyjęte być mogą dziewczęta:

a) liczące lat 13 do 15 a posiadające:
b) zdrową i normalnie rozwiniętą budowę ciała,
c) nienaganną obyczajność,
d) te wiadomości i tę dojrzałość umysłową jakiej wymagać można, od ukończonej uczennicy szóstej klasy ośmioklasowej szkoły ludowej,
e) wiadomość języka niemieckiego,
f) elementarne czyli przygotowawcze wiadomości języka francuskiego i gry na fortepianie.

Warunki wyrażone pod a) b) i c) należy udowodnić świadectwami urzędowemi zaś owe pod d. e. i f. świadectwem państwowego zakładu przeznaczonego do kształcenia nauczycieli i nauczycielek (rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 2 grudnia 1875 do l. 19066 dziennika rozp. ministr. Nr. 52) które to świadectwo zawierać ma, nie tylko kwalifikacyą z pojedynczych przedmiotów szkolnych tudzież oświadczenie co do nabytych wiadomości elementarnych języka francuskiego i gry na forte pianie, lecz nadto stanowcze orzeczenie, ażali egzaminowana uczennica ze względu na uzdolnienie i wiedzę w celu przyjęcia do pensyonatu dziewcząt rodziców stanu cywilnego bardzo dobre, dostateczne lub mniej dostateczne posiada uzdolnienie.

Dla zupełnego zabezpieczenia warunku ad b. podciągnięte będą ubiegające się o przyjęcie do zakładu lekarskiemu badaniu od wyniku którego istotne przyjęcie zawisłe jest.

W ślad Najwyższego postanowienia, z dnia 26 lutego b. r. przy tegorocznem obsadzeniu wyjątkowo szczególnie te kandydatki uwzględnione zostaną które, ze względu na wiek i przygotowawcze wiadomości, do pierwszego roku nauczycielskiego kursu edukacyjnego zaraz przyjęte być mogą.

Podania o rzeczone miejsca funduszowe nadesłane być mają najpóźniej do 15 czerwca b. r. do Dyrekcyi c. k. pensyonatu dla dziewcząt rodziców stanu cywilnego (Wiedeń Josefstädterstraße Nr. 41).

Oprócz dokumentów wyżej oznaczonych podania zaopatrzone być winny

1) w uwierzytelniony rewers że kandydatka po ukończeniu edukacyi i złożeniu egzaminu dojrzałości przynajmniej przez lat sześć pełnić będzie obowiązki guwernantki u rodzin lub nauczycielki szkół publicznych
2) uwierzytelnione świadectwo ubóstwa
3) ostatni dekret nominacyjny ojca a w razie śmierci takowego lub matki także w odnośne świadectwa zejścia.

W podaniu należy także podać ilość członków rodzeństwa kandydatki, i ile z tych członków już własne ma utrzymanie, następnie wiarogodnie wykazać wysokość płacy lub pensyi ojca lub matki a w danym razie wysokość pobieranego przez petentkę do datku na wychowanie, w końcu majątek rodziców lub dziecka i czas służby ojca.

Podania za poźno nadesłane lub nienależycie udokumentowane nie mogą być uwzględnione.

Z c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty

Wiedeń dnia 24 kwietnia 1876 r.

Kundmachung.

In dem k. k. Civil-Mädchen-Pensionate in Wien, dessen Hauptzweck ist, Lehrerinen für öffentliche Volksschulen und Erzieherinen in Familien heranzubilden, kommen mit Ende laufenden Schuljahres zehn Stiftsplätze in Erledigung und zwar neun auf welche zuerst verwaiste und in deren Ermanglung nicht verwaiste Töchter verdienter Staatsbeamten, und ein Militär-Lottoplatz auf welchen Waisen oder Töchter von k. k. Offizieren und Militärbeamten Anspruch haben.

Nach dem Statute (Verordnungsblatt des Ministeriums für Kultus und Unterricht, ausgegeben am 15 Dez. 1875 Stück 24) wird zur Aufnahme in das k. k. Civil-Mädchen-Pensionat erfordert:

a) ein Alter zwischen 13 und 15 Jahren;
b) ein gesunder und normal entwickelter Körper,
c) sittliche Unbescholtenheit,
d) diejenigen Kenntnisse und jenes Maß geistiger Reife, welche von einer absolvirten Schülerin der sechsten Klasse einer achtklassigen Volksschule zu fordern sind.
e) Kenntniß der deutschen Sprache;
f) Vorkenntnisse in der französischen Sprache und im Klavierspiel.

Der Nachweis der Aufnahmsbedingungen a) b) und c) ist durch ämtliche Zeugnisse, der Bedingungen d) e) und f) durch ein für diesen Zweck an einer Staatsanstalt für Bildung von Lehrern oder Lehrerinen zu erwerbendes Zeugniß zu erbringen (Verordnung des Ministers für Kultus und Unterricht vom 2 Dez. 1875 Zahl 19066, Minist. Verordnungsblatt Nr 52) welches nebst den Noten über die einzelnen Schulgegenstände und der Angabe wie weit die Vorkenntnisse in der französischen Sprache und im Klavierspiele reichen, das Endurtheil auszusprechen hat, ob der Prüfling nach Befähigung und Wissen zur Aufnahme in das k. k. Zivil-Mädchen-Pensionat sehrgut, gut, genügend oder minder genügend geeignet ist.

Zur vollen Sicherstellung der Bedingung b) werden die Zöglinge noch vor ihrem Eintritte in das Pensionat einer ärztlichen Untersuchung unterzogen, durch deren Ergebniß die wirkliche Aufnahme bedingt ist

Zu Folge Allerhöchster Entschließung vom 26 Februar l. J. werden bei der diesjährigen Besetzung ausnahmsweise hauptsächlich jene Kandibatinen berücksichtiget werden, welche nach Alter und Vorkenntnissen geeignet sind sofort in den ersten Jahrgang des Lehrerinenbildungs Kurses einzutreten.

Die Gesuche um diese Stiftsplätze sind längstens bis 15 Juni laufenden Jahres an die Direktion des k. k. Zivil-Mädchen-Pensionates (Wien Josefstädterstraße Nr. 41) einzusenden.

Außer den oben angeführten Dokumenten ist noch beigebracht werden:

1) ein legalisirter Revers, daß die Kandidaten nach Vollendung der Reifeprüfung durch wenigstens sechs Jahre als Erzieherin in Familien oder als Lehrerin an öffentlichen Schulen sich verwenden wird;
2) ein legalisirtes Mittellosigkeits-Zeugniß;
3) das letzte Anstellungsdekret des Vaters und im Falle des Ablebens desselben oder der Mutter zugleich die bezüglichen Todtenscheine.

In den Gesuchen ist ferner die Zahl der Geschwister der Kandidatin, und wie viele derselben versorgt sind, anzugeben; dann sind die Höhe der Bezüge oder der Pension des Vaters oder der Mutter und der allfällige Erziehungs Beitrag der Kandidatin, das Vermögen der Eltern oder des Kindes, endlich die Dienstzeit des Vaters bestimmt und glaubwürdig nach zuweisen. — Zu spät einlangende oder nicht gehörig belegte Gesuche können nicht berücksichtiget werden

K. K. Ministerium für Kultus und Unterricht

Wien am 24 April 1876.

(1982 2—3) **Edykt.**

L. 2143. C. k. wyższy sąd krajowy lwowski podaje w myśl §§. 14 i 20 ustawy z dnia 25 lipca 1871 nr. 96 Dz. u. p. do wiadomości powszechnej, iż termin celem zgłoszenia praw i pretensyi z powodu zamierzonego utworzenia nowego ciała tabularnego dla realności pod l. k. 509 w mieście Kołomyi w Kołomyjskim powiecie sądowym i podatkowym położonej, jakoteż intabulacyi Piotra Wispeka za właściciela tej realności, pierwszym tutejszosądowym edyktem, z dnia 31 sierpnia 1875 l. 17844 wyznaczony minął i przeto wszystkich tych którzy z przyczyny istnienia lub porządku tabularnego wpisów odnoszących się do wspomnionego ciała tabularnego za pokrzywdzonych się uważają, niniejszem wzywa, by zarzuty swe do dnia 31 maja 1876 r. włącznie w c. k. sądzie obwodowym w Kołomyi zgłosili, w przeciwnym bowiem razie rzeczone wpisy moc wpisów księgi gruntowej osiągną.

Wreszcie czyni się także uwagę, iż restytucya lub przedłużenie terminu powyższego dla stron pojedyńczych miejsca nie ma.

Z c. k. wyższego Sądu krajowego

Lwów dnia 8 lutego 1876.

(2055 2—3) **Edikt.**

Zahl 13014. Vom k. k. Landesgerichte in Lemberg wird bekannt gegeben, daß die Herren Karl Josef im Namen Neumayer und Franz Neumayer, Eigenthümer der Güter Kleczadolna, ein Gesuch vom 7 März 1876 Z. 13014 wegen Einleitung der Amortisirung der aus dem Vertrage vom 14 Juni 1791, mittelst welchem Ignatz Vagona Zakrzewski die Güter Kleczadolna dem Lewko Fexner in den dreijährigen Pachtbesitz überließ, für die ganze Pachtzeit im Vorausbezahlten Dom. 107 pag. 168 Nr. 24 on. versicherten Pachtzinses von 13500 Gulden hiergerichts überreicht haben.

Es werden daher diejenigen, welche auf diese Hypothekar-Forderung Ansprüche erheben, aufgefordert, ihre Ansprüche binnen Einem Jahre, daß ist bis zum 15 Mai 1877 einschließlich anzumelden, widrigens auf Ansuchen der Bittsteller über die angesuchte Amortisirung erkannt werden wird.

Lemberg am 7 April 1876.

(1745 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 5209 C. k. Sąd obwodowy Tarnowski, niniejszym edyktem wiadomo czyni, iż p. Dawid Osterweil przeciwko Włodzimierzowi i Kamilii Eliasiewiczom pozew weksolwy o 500 złr. w. a. wniósł i o pomoc sądową prosił, w skutek czego nakaz zapłaty na dniu 23 marca 1876 r. do l. 4335 wydanym został.

Ponieważ pobyt zapozwanego Włodzimierza Eliasiewicza, wiadomym nie jest, przeznaczył tutejszy sąd dla zastępstwa na koszt i niebezpieczeństwo zapozwanego, tutejszego adw. Dr. Psarskiego z zastępstwem adw. Dr. Forysta na kuratora, i temuż nakaz zapłaty wręczył.

Tym edyktem przypomina się zapozwanemu, ażeby w przeznaczonym czasie albo się sam osobiście stawił, albo potrzebne dokumenta przeznaczonemu zastępcy udzielił, lub też innego obrońcę obrał i tutejszemu sądowi oznajmił ogólnie do bronienia prawem przepisane środki użył inaczej z jego opóźnienia wynikające skutki sam sobie przypisać by musiał.

Tarnów, dnia 6 kwietnia 1876.

(1898 2—3) **Edykt.**

L. 16649. C. k. Sąd krajowy lwowski we Lwowie rozpisuje niniejszem w skutek wezwania c. k. Sądu powiatowego delegowanego dla miasta Lwowa z 15 marca 1876 l. 7282 w drodze dalszej egzekucyi aktu notarialnego z 1 sierpnia 1873 celem zaspokojenia sumy 90 zł. z 15% odsetkami od 20 grudnia 1873 kosztami sądowemi i egzekucyi 12 zł. 3 zł. 36 ct., 4 zł. 62 ct. 16 zł 77 ct., 12 zł. 45 ct., 12 zł i 18 zł. 32 ct. w. a. przymusową licytację 1/3 części realności pod l. 210 3/4 we Lwowie położonej, przedtem do Stanisława Kruszyńskiego a obecnie wedle dom. 141 pag. 58 n. 17 har. do Józefa Kazimierza Czerwca należącej; na rzecz towarzystwa zaliczkowego we Lwowie w dwóch terminach, a to: dnia 7 czerwca i 12 lipca 1876 każdym razem o godzinie 10 przed południem w tutejszym c. k. Sądzie krajowym odbyć się mającą.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa w kwocie 1063 zł. 33 1/3 ct. w. a. wadyum wynosi kwotę 106 zł. w. a. resztę warunków jako też akt oszacowania i wyciąg tabularny można przejrzeć w tutejszej registraturze, lub podczas licytacyi.

O rozpisaniu tej licytacyi uwiadamiamy strony, jako też wszystkich wierzycieli hypotekowanych c.k. prokuratoryę skarbu c. k. urząd podatkowy, jako też wszystkich tych, którym by obecna uchwała z jakiego bąź powodu doręczoną być nie mogła, lub którzyby po dniu 8 lutego 1876 prawa hipoteki nabyli, do rąk ustanowionego niniejszem kuratora p. adw. Dr. Czeschera, ze substytucyą p. adw. Dr. Raresa.

Lwów dnia 8 kwietnia 1876.

(1997 2—3) **Edykt.**

L. 3263. C. k. sąd obwodowy w Samborze ogłasza niniejszem, że po bezskutecznym upływie pierwszych dwóch terminów do licytacyi dóbr Dołhe, w galicyjskiej tabuli krajowej Dom. 8, pag. 69 zapisanych, p. Dr. Franciszka Smolki własnych, przedsięweźmie na zaspokojenie 1) pretensyi p. Alfreda Hausnera w kwocie 20500 złr. z 5% odsetkami od 28 lutego 1868 r. bieżącemi i kosztami sądowemi i egzekucyjnemi w kwotach 13 złr. 12 ct., 9 złr. 53 ct., 15 złr. 52 ct. i 38 złr. 17 ct. w. a., 2) pretensyi Jego Ekscelencyi Dr. Floryana Ziemiałkowskiego w kwocie 14689 złr. 14 ct. z odsetkami po 5% od d 1 stycznia 1866 i kosztami egzekucyjnemi w kwotach 33 złr. 38 ct. i 793 złr. 72 ct. w. a., 3) pretensyi galicyjskiej Kasy oszczędności w kwocie 1623 złr. 48 ct. z odsetkami 6% od 16 września 1875 r. i kosztami egzekucyjnemi 19 złr. 32 ct. w. a, wreszcie 4) pretensyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w kwocie 4789 złr. 73 ct. w. a. z odsetkami po 4% od 31 grudnia 1872 r. i odsetkami zwłoki od pojedyńczych przypadłych rat w półrocznych kwotach, a to: za pierwsze półrocze 1873 r. w kwocie 15 złr. 1 ct w. a., zaś począwszy od dnia 1 lipca 1873 r. w równych kwotach po 127 złr. 50 ct w. a. zalegających, za każdą po jedynczą zapadłą ratę od dnia przypadłości aż do dnia uiszczenia po 6% i z nadzwyczajnym dodatkiem 2%, wreszcie kosztami egzekucyjnemi 18 złr. 33 ct. w. a., ponowną egzekucyjną sprzedaż przez publiczną licytacyę tychże dóbr w jednym terminie, a to dnia 22 czerwca 1876 r. o godz. 10 rano, pod warunkami uchwałą z dnia 16 września 1875 r. l. 13965 ustanowionemi, z następującemi jednak zmianami:

1. co do ustępu III. powyższych warunków: Wadyum, które każdy chęć kupienia mający przed przystąpieniem do licytacyi ma złożyć, zniża się na okrągłą kwotę 4000 zł. w. a.

2. Co do ustępu XIV: Dobra te sprzedane będą przy powyższym terminie najwięcej ofiarującemu także niżej ceny wywołania, za jakąkolwiek najwyżej ofiarowaną cenę kupna, — gdyby nikt ceny kupna nie ofiarował.

Wszystkie inne warunki uchwałą z dnia 16 września 1875 r. l. 13965 ustanowione pozostają nie zmienione i mogą być przejrzane w registraturze tegoż sądu.

Dla mieszkającego za granicą pana Ignacego Chądzyńskiego i wszystkich tych wierzycieli, którzyby po dniu 12 kwietnia 1875 r. prawa hipoteczne uzyskali i którymby uchwała niniejsza lub którakolwiek późniejsza doręczone być nie mogły, ustanowiono kuratorem p. adwokata Dra. Wołosiańskiego, a zastępcą p. adwokata Dra Budzynowskiego.

Sambor, 21 marca 1876 r.

(1901 2—3) **Edykt.**

L. 6948. C. k. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszym edyktem p. Cecylię Kräutler i p. Maryę Drohomirecką że ponieważ uchwała z dnia 14 stycznia 1876 l. 678 w sprawie wykazania płynności i pierwszeństwa hipotecznego do ceny kupna folwarku Zakamycze w sprawie Marcelego ks. Czartoryjskiego przeciw Władysławowi Brzechffie pto. 6000 zł. w. a. w drodze egzekucyi sprzedanego, zapadła dla niewiadomego ich miejsca pobytu, doręczoną być nie mogła, przeto celem doręczenia tej uchwały jako też i następnych w tej sprawie wydać się mających, tudzież dla zastępowania tych niewiadomych z miejsca pobytu wierzycielek tutejszy adw. Dr Hajdukiewicz kuratorem ustanowiony został z substytucyą adw. Dr. Stycznia.

Kraków 24 marca 1876.

(2087 2-3) **Edykt.**

L. 350. C. k. Sąd powiatowy w Oświęcimie podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia wierzytelności Enocha Wulkana w kwocie 46 zł. w. a. z pn. odbędzie się w dniach 7 czerwca, 5 lipca i 3 sierpnia 1876 zawsze o godzinie 10 przed południem w gmachu sądowym Oświęcimskim publiczna przymusowa sprzedaż realności pod l. 29 w Kluczników cach, dłużnika Abrahama Thieberga własnej z domu mieszkalnego stajenki i szopy i ogródka łącznie z placem budowlanym około 200 sążni kwadrat. obszaru mającego, ztem że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko wyżej ceny szacunkowej, na trzecim zaś i niżej tej ceny sprzedaną będzie.

Chęć licytowania mający winni złożyć 10% ceny szacunkowej jako wadyum przed rozpoczęciem licytacyi, które im z wyjątkiem nabywcy zaraz po licytacyi zwróconem będzie.

Cena szacunkowa 175 zł. w. a. stanowi pierwsze wywołanie.

Akt opisania i oszacowania realności oraz warunki licytacyjne przejrzeć można w registraturze sądowej w godzinach urzędowych.

Oświęcim dnia 12 kwietnia 1876.

(1995 2—3) **Edykt.**

L. 2265. C. k. Sąd obwodowy Rzeszowski ogłasza że Anna z Wanatów zamężna Tysz wniosła pozew o uznanie jej męża Michała Tysza który dnia 11 lipca 1874 r. przypadkiem w Wiśle płynąc z drzewem do Gdańska pomiędzy miasteczkami Solecko a Tordunem utonął, za zmarłego; i że kuratorem zaginionego adwokat Dr. Rybicki z zastępcą adw. Dr. Binderem ustanowionym został.

Wzywa się zatem wszystkich którzyby o życiu lub zaszłej śmierci zaginionego wiedzieli, ażeby o tem sądowi lub ustanowionemu kuratorowi w sześciu miesiącach donieśli.

Rzeszów d. 13 kwietnia 1876.

(2047 2—3) **Kundmachung.**

Zahl 3164 Vom Bohorodczaner k. k. Bezirksgerichte wird hiemit zur Hereinbringung der Forderung des Mendel Koppelmann gegen Iwan Humeniak pto 180 Gulden österr. Währ. sammt N. G. die Relizitation der auf 195 fl. abgeschätzten Realität Cons Nro. 162 in Alt-Bohorodczany in einem einzigen Termine auf den 24 Mai 1876 um 10 Uhr Vormittags ausgeschrieben. Der Schätzungsakt und die Lizitationsbedingnisse können in der hiergerichtlichen Registratur eingesehen werden.

Bohorodczany 20 Oktober 1875.

(2069 3—3) **Edykt.**

L. 1488. Dnia 26 maja, 16 czerwca i 4 lipca 1876 r. każdym razem o godzinie 9 rano, w tutejszym sądzie w sprawie egzekucyjnej Michała Kałamarza z Łańcuta, przeciw Janowi Andrysiewiczowi w Przeworsku pto 450 zł. z pn. odbędzie się publiczna egzekucyjna sprzedaż realności pod N. 213/201 w Przeworsku położonej jak Dom Tom. II. kart. 62 num. 3 haerd Jana Andrysiewicza własnej protokołem z dn. 13 listopada 1875 r. l. 8440 na 2075 złr. w. a. oszacowanej składającej się z domu mieszkalnego i ogrodu 1 morg 1035□ sążni obejmującego.

Ceną wywołania jest cena szacunkowa, niżej której realność ta przy pierwszym i drugim terminie sprzedaną nie będzie, przy trzecim zaś terminie tylko za taką cenę, jaka wszystkie intabulowane pretensye pokryje, a wrazie nieuzyskania tej ceny do przesłuchania wierzycieli celem ułożenia wurunków ułatwiających, wyznacza się termin na 4 lipca 1876 r. o godzinie 3 popołudniu poczem dopiero 4ty. termin licytacyjny rozpisany będzie.

Wadyum wynosi 207 złr., reszta warunków licytacyjnych, wyciąg tabularny, akt oszacowania leżą w tutejszo-sądowej registraturze do przejrzenia.

Otem zawiadamia się strony interesowane jako i niewiadomych wierzycieli którzyby na wspomnioną realność już po dniu 14 lutego 1876 r, prawo rzeczone nabyli, tudzież tych, którymby rezolucya licytacyją dozwalająca doręczoną nie została do rąk ustanowionego dla nich kuratora w osobie p. Marcina Lisiewicza z Przeworska w zastępstwie p. Jana Lepiankiewicza w Przeworsku.

C. k. Sąd powiatowy

Przeworsk dnia 17 kwietnia 1876.

(2038 3—3) **Konkurs.**

L. 5788. Celem obsadzenia posady **akuszerki** dla zakładu zdrojowego w Krynicy, na razie na okres trzech miesięcy, t. j. od 15 czerwca do 15 września b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z tą posadą połączona jest remuneracya sto złr. a. w. i bezpłatne mieszkanie, z obowiązkiem wykonywania czynności akuszeryjnych, wedle instrukcyi miejscowego lekarza zdrojowego i udzielania bezpłatnej pomocy wszystkim gościom kąpielowym, uwolnionym od taks zdrojowych.

Podania udokumentowane należy wnieść najdalej do 25 maja b. r. wprost do c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy.

C. k. gal. Dyrekcya lasów i domen.

Bolechow, dnia 4 maja 1876 r.

(1899 3—3) **Edykt.**

L. 18678. C. k. Sąd krajowy we Lwowie, niniejszym edyktem wiadomo czyni, że małżonkowie Antoni i Maryanna Nawroccy o wykreślenie ze stanu biernego połowy realności pod l, 322 4/4 dom. 36 p. 621 n. 5 on intabulowanego prawa Sebastyana Hellera do kwoty 60 zł. 45 kr. w. w. i daniny 16 kur, przeciw Sebastyanowi Hellerowi a w razie śmierci onegoż przeciw spadkobiercom jego pod dniem 3 kwietnia 1876 pozew wnieśli i o pomoc sądową prosili w skutek czego do sumarycznej rozprawy termin na dzień 15 maja 1876 o godz 11 przed południem wyznaczony został ponieważ pozwany Sebastyan Heller z życia i miejsca pobytu a w razie śmierci spadkobiercy onegoż z życia imienia i miejsca pobytu są niewiadomi a zatem c. k. Sąd krajowy do zastępowania i na onegoż koszt i szkodę tutejszego adwokata Dr. Kuczkiewicza z dodaniem mu zastępcy w osobie p. adw. dra. Bobownika kuratorem mianował z którym niniejsza sprawa wedle postępowania sumarycznego przeprowadzoną będzie.

Niniejszym więc edyktem wzywa się zapozwanego aby w należytym czasie osobiście stanął, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielił, lub innego zastępcę wybrał i sądowi oznajmił. słowem stosownych do obrony środków użył, gdyż wynikające z zaniedbania skutki sam sobie przypisać będzie musiał.

Lwów dnia 8 kwietnia 1876.

Doniesienia prywatne.

L. 497. (2076 3—3)

Konkurs.

Posadę **Leśniczego** w Starejsoli z roczną płacą 150 zł. a. w., z pomieszkaniem, opałem i użytkiem z 4 morgów pola, otrzymać może leśniczy lub podleśniczy, uzdolniony i według przepisów egzaminowany.

Pożądający, wniosą podania udokumentowane do urzędu miejskiego w Starejsoli, do końca maja 1876 r.

L. 12576.

Dzierżawa folwarków miejskich

Biłohorszcze i Lewandówka

tuż za **rogatką grodecką** położonych

Celem wydzierżawienia folwarków miejskich **Biłohorszcze** i **Lewandówka**, z których

Biłohorszcze:	roli . .	około	137	morgów,
	łąk . .	„	69	„
Lawandówka:	roli . .	„	83	„
	łąk . .	„	59	„
	pastwisk	„	10	„

obejmują, **na sześć** po sobie następujących, od dnia 24 czerwca 1876 r. poczynać się mających **lat**, odbędzie się publiczna **licytacya** zapomocą pisemnych ofert, na dniu **17 maja 1876 r.**, o godzinie 11 przed południem, w biurze Depart. I. Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się za **Biłohorszcze** na sumę **1800** złr, a za **Lewandówkę** na sumę **1500** złr. w. a. rocznego czynszu dzierżawnego.

Folwarki te **razem lub pojedyńczo** zadzierżawione być mogą.

Obowiązany będzie dzierżawca w razie sprzedania któregokolwiek z tych folwarków po upływie pierwszych trzech lat z dzierżawy ustąpić za odszkodowaniem w warunkach licytacyjnych ustanowionem.

Wszelako przyjęte będą także oferty bezwarunkowo wniesione nie reflektujące na ewentualną sprzedaż folwarku.

Oferty mają być zaopatrzone w wadyum, wynoszące 10% ofiarowanego czynszu dzierżawnego, rocznego, wszakże nie mniej jak 10% od ceny wywołania.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w wyż wykazanem biurze w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 4 maja 1876. (2035 —3)